Nr. 144 | Kraków, piątek 27 czerwca 1930 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie 29 czerwca

Tymczasowość w polityce

Z całego przebiegu wypadków od marca br. wynika jasno, że rząd starannie unika tego, co sanacja nazwała „rozgrywką" z Sejmem. Można iść jeszcze dalej: rząd wogóle unika zetknięcia się ze społeczeństwem, które przecież ma największy głos w zapasach między jego przedstawicielstwem a rządem, który jest tylko organem wykonawczym narodu. W jaki sposób rząd przeprowadza tę rozgrywkę, wiadomo: Sejmu nie dopuszcza do głosu, społeczeństwu nie pozwala wypowiedzieć się przy wyborach choćby do ciał samorządowych. Bijącym tego przykładem jest ucieczka przed wyborami do Rady miejskiej w Warszawie, gdzie p. Car znowu skonstruował „tożsamość" między Sejmem ustawodawczym a Sejmem wogóle. Dziwna rzecz: p. Car, tak skrupulatny w interpretowaniu ustaw tam, gdzie może je „wyjaśniać" na rzecz rządu, staje się innym, gdy chodzi o prawa społeczeństwa.

Mamy zatem w polityce tymczasowość. Sejm nie obraduje, rząd nic nie robi. Tak też wygląda stan kraju wobec bezczynności dwóch jego najważniejszych motorów: władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej. Rząd nie troszczy się zupełnie o to, co zagranica myśli o tym stanie rzeczy; z suwerenną obojętnością przechodzi do porządku dziennego nad tem, że wskutek wyeliminowania Sejmu zalega mnóstwo spraw żywotnych dla kraju tak w dziedzinie wewnętrznej (reformy podatkowe) jak i zewnętrznej (ratyfikacja traktatów). Stan wyrobił się taki, że można śmiało powtórzyć niepochlebne określenie Polski z przed rozbiorów, mianowicie że Polska bezrządem stoi.

Co bowiem znaczy, że maszyna państwowa idzie, że urzędy funkcjonują, że ludzie masowo nie rozbijają się w biały dzień? To są rzeczy automatyczne, zależne od stopnia uświadomienia masy, a w najmniejszym stopniu od powagi wychodzącej od t. zw. władzy. Powaga władzy? Ależ najwyższe czynniki swojem postępowaniem same dzień w dzień ją podkopują! Jeżeli „człowiek z ulicy" widzi, co się wyprawia za łamańce, aby przeszkodzić Sejmowi w dojściu do jego prawa, nie możnaby się dziwić, gdyby stanęli na stanowisku: zły przykład idzie zgóry. Tak, zły przykład przez łamanie i naginanie rzeczy tak prostych, tak zrozumiałych, tak pozatem koniecznych.

Mówiono z przekąsem o przedwojennej Austrji, że prowizorjum, rzecz zrobiona tymczasowo dla uniknięcia wyraźnego tak lub nie, trwa najdłużej. U nas takie prowizorjum, taka próżnia w życiu państwowem trwa już piąty rok, a spotęgowała się w ostatniem dwuleciu, odkąd za ery p. Switalskiego zaczęła się serja zwoływania i odraczania sesyj. Właściwie od tego czasu normalnej pracy sejmowej — poza ostatniemi budżetowemi — nie było; rząd pragnie [illegible] tej próżni, aby mieć pozór do rozszerzenia swej kompetencji i na pole ustawodawcze: przez dekretowanie. A jaka to była praca ustawodawcza zapomocą dekretów, widzieliśmy np. na osławionym dekrecie prasowym. Idzie o jeszcze więcej, co ciągle podnosimy jako główny powód tej zaciekłości przeciw Sejmowi: o uniknięcie jego kontroli, o wolne szafowanie funduszami, o zapełnianie urzędów swoimi ludźmi.

Mówiliśmy o wrażeniu, jakie ta tymczasowość wywołuje zagranicą. Skutek? Zagranica zamknęła swe kasy przed nami. Warto, żeby nasze urzędowe czynniki prowadzące gospodarkę finansową państwa zapoznały się z ogłoszoną niedawno opinją wybitnego finansisty amerykańskiego, klasyfikującą państwa co do ich zdolności kredytowej. Polska w tej klasyfikacji zajmuje miejsce pośrednie między Portugalją a Turcją i to nie z powodu jej ubóstwa czy liczby ludności, lecz jedynie i wyłącznie z powodu jej stosunków wewnętrznych, których człowiek zachodu wprost pojąć nie może. Dla człowieka zachodu takie stosunki, w których wygrywa się głowę państwa dla walki z temi ciałami, które go wybrały i wobec których powinien czuć się conajmniej moralnie odpowiedzialny, są tak potworne, że bez namysłu stawia nasz kraj w jednym rzędzie z otwarcie dyktatorską Turcją i z żyjącą w ciągłych puczach Portugalją. Daleko zaszliśmy!

I, na nieszczęście, nie widać końca tej zabawy. Sejm będzie czy nie będzie rozwiązany; będą czy nie będą i kiedy ewentualnie będą nowe wybory — to są zagadki, nad których rozwiązaniem łamie sobie społeczeństwo głowę, jakby to była rzecz tak trudna odpowiedzieć, że w razie konfliktu między rządem a Sejmem rozstrzyga naród. Ale po co, kiedy tymczasowość wychodzi sanacji na zdrowie; kiedy ona w tej atmosferze tymczasowości może zająć jeszcze kilka tłustych posad?

Jak sanacja „przygotowuje" się na 29 czerwca

Podaliśmy wczoraj zajścia na krakowskiem zebraniu legjonistów na Wawelu, gdzie wzywano do „walki na śmierć i życie" z centrolewowym kongresem w dniu 29 czerwca. Podaliśmy dalej, jak policja w powiecie wielickim — niebezpiecznie blisko Krakowa — interesuje się, kto chce jechać do Krakowa. Kto zna stosunki na wsi, wie, jak takie „interesowanie" się może wielu wstrzymać od wyjazdu.

Codziennie otrzymujemy nowe wiadomości, jakich sposobów używa sanacja dla przeszkodzenia, może dla krwawego rozbicia kongresu. Donoszą nam ostatnio z zupełnie pewnego źródła, że **organizacje legjonistów w Wieliczce, Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie itd., otrzymały fundusze na wyjazd do Krakowa** — chyba na taki sam cel „krajoznawczy", jaki projektuje Strzelec. Legjoniści ci otrzymali też instrukcję, jak się mają w Krakowie zachowywać: **przed salą przy ul. Rajskiej czy na Rynku Kleparskim mają wszcząć alarm, że ich biją**, a policja „domyśli" się o co idzie i naturalnie dla „przywrócenia spokoju" wkroczy. Więcej nie trzeba, aby wywołać wzburzenie w masach; w ten sztuczny sposób znaleźć okazję do rozwiązania kongresu czy zgromadzenia.

Robi się też zabiegi i na innym „odcinku". Między innemi donoszą nam, że dzierżawca bufetu kolejowego na stacji Kraków—Płaszów (inwalida bez palca) węszy — robi „wywiady" — na wszystkie strony i raportuje — komu? **Drowi Emilowi Bobrowskiemu**, u którego pełni rolę kurjera jako mąż zaufania BBS!

* * *

Dalszym sposobem odstraszenia ludzi od udziału w kongresie jest **szerzenie postrachu**. Opowiada się, że kongres będzie zakazany, że w razie sprzeciwu przyjdzie do krwawych zajść, że posłowie nic nie poradzą, gdyż po rozwiązaniu Sejmu — w przeddzień kongresu — stracą nietykalność itd. Widać z tych wszystkich machinacyj strach własny sanacji i próby zastraszenia mas. **Wszystko napróżno, kongres przecież się odbędzie, robotnicy krakowscy zabezpieczą mu możność spokojnych obrad.**

Organ książęcy uczy „przełomowców"

„Przełom" reprezentuje pewną grupę piłsudczyków legjonowych. „Dzień Polski" jest organem książęco-nieświeskim. Otóż z tego to organu odzywa się do „przełomowców", apostrofując ich mocno, p. M. S.:

> „Zaczynacie wchodzić na inną ścieżkę, może popularniejszą w danej chwili, może *wygodniejszą, ale już nie naszą wspólną*. Cóż wobec tego robić? Chyba życzyć Wam „*powodzenia w łowach*" i jakoś się z tem pogodzić".

Nie wiemy, kim jest autor tych słów, ale wiemy, skąd się odzywa. Więc dzisiaj *dziennik magnacko-konserwatywny* wskazuje, gdzie jest... *prawdziwa przystań dla autentycznych legjonistów*.

Kto się od „Dnia Polskiego" oddala, ten pogrąża się w mroku i zbłądzi ze ścieżki właściwej — prawej.

Tylko dziwnem jest, że organ nieświeski uważa, że droga, po której on kroczy, jest drogą ...ciernistą, że „przełomowcy" dla wygody dla „łowów" opuszczają wspólną z nim ścieżkę.

Wprawdzie książę Radziwiłł stracił mandat łucki, ale ten fakt, to „męczeństwo" jego książęcej mości nie powinno tak jego organowi zaciemniać wzroku, aby nie widziano tam, jak właśnie prawowierni „waleci", jak „prawo-sławki" gremjalnie się obławiają, jak zdobywają tłuste posady, jak opływają we wszystko.

Książęcy organ powinien mieć przynajmniej tyle smaku, aby w polemice takiego nie wyciągać argumentu... Chyba, że uważa on, iż „sanacja" się kończy — i z tego powodu posądza o sprycistwo „naprawiaczów" z „Przełomu".

Bądź co bądź jesteśmy wciąż świadkami osobliwej sytuacji. Prasa „czwartej brygady" feruje wyroki na autentycznych legjonistów. I nietylko prasa. — Przez tutejszą Kasę Chorych np. przewinął się legjonista z I. Brygady, kapitan G. Podobno nie umiał i nie chciał być „waletem", a tak mu umiano za to „sanacyjne porządki" obrzydzić, że usunął się z dominjum p. Kolkiewicza. Co zaś było dlań gorszem, stracić on miał w sferach miarodajnych szanse zdobycia innej posady.

Nie pomylimy się chyba twierdząc, że dla uprzywilejowanych i sprzymierzonych żywiołów defensywno- czwartobrygadowych bieżąca wartość legjonistów polega na tem, w jakim stopniu można ich użyć w potrzebie do.. „wycieczek krajoznawczych". Ci z „Przełomu" już stracili ten walor.

Nadzieja poszedł z lwowskiej Kasy chorych

Potwierdzają się oddawna kolportowane wiadomości, że okres rządów komisarza Nadziei w lwowskiej kasie chorych się skończył, że mają go już dość ci, którzy mieli odwagę do Lwowa go posłać na kierowanie instytucją ubezpieczeniową, która przez długi szereg lat działalności dobrze się zapisała w życiu społecznem. Nasłany do Lwowa Nadzieja miał do wykonania bardzo czarną robotę, której człowiek szanujący się nie mógłby się podjąć, wyrzucił kilkudziesięciu pracowników na bruk, aby na to miejsce przyjąć podwójną liczbę sanacyjnych łowców posad, ubezpieczonych pozbawił świadczeń, że ci mają tylko prawo płacić wkładki bez prawa do prawem nakazanych świadczeń, a przytem wszystkiem zrujnował instytucję finansowo. Tego „dzieła“ dokonawszy, otrzymał „zasłużony“ po ciężkiej pracy urlop, z którego już nie wróci.

Tak napędzono już Ochmana i Zakrzewskiego, jednego ze stanowiska dyrektora urzędu ubezpieczeń, drugiego z komisarki w Drohobyczu i wicedyrektora we Lwowie. Murzyn, który do nędznej roboty się nadawał, zrobił swoje i kopnięto go, jak zużytą szmatę. Los w pełni zasłużony.

Ale co zawiniły Kasy chorych, że przeszły przez takie ręce, co winni ubezpieczeni, co zawinili pracownicy? Rezultat „sanacji“ w Kasach chorych: ruina finansowa, demoralizacja wewnątrz i ograbienie ubezpieczonych z ich praw. P. Prystor wraz ze swoimi komisarzami „zasłużył się“ w ubezpieczeniu społecznem, podobnie jak cała sanacja w życiu państwa i jego obywateli.

Co odkryło włamanie do krakowskiej Kasy chorych

BONY KOMISARSKIE NA 12.000 ZŁOTYCH

Jak wiadomo, w nocy z 20 na 21 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do głównej kasy gotówkowej w gmachu Kasy chorych w Krakowie przy ul. Batorego l. 3. Prasa krakowska zamieściła zaraz po tym wypadku notatki, dotyczące tego sensacyjnego włamania, dokonanego w śródmieściu, przyczem podawała, że łupem włamywaczy padła stosunkowo niewielka, jak na obroty Kasy gotówka. — I tak, gdy jedne dzienniki podały wysokość zrabowanej gotówki na 5.300 złotych, inne opierając się na informacjach komisarza Kasy p. **Kolkiewicza**, doniosły, że pozostawiona w Kasie na noc gotówka wynosiła około 6.500 złotych. — Tyle dzienniki. Natomiast, co ciekawsze, kwit kasowy wygotowany przez likwidaturę Kasy dopiero w trzecim dniu po włamaniu, t. j. w poniedziałek 23 bm., podaje stratę definitywnie w kwocie **7.300 złotych**, a więc o **2.000 złotych** więcej, niż podawała prasa. Sprzeczne te zapodania z uwagi na ich źródło świadczą bądź co bądź niezbyt pochlebnie o sprężystości obecnego kierownictwa Kasy, spoczywającego niepodzielnie w rękach jednostki, t. j. p. komisarza **Kolkiewicza**.

Ale, co jeszcze charakterystyczniejsze dla obecnego kursu, to wieści, jakie w związku z tem włamaniem szerzą wtajemniczeni, stwierdzające mianowicie, **że w kasie oprócz skradzionej gotówki znajdowały się „bony gotówkowe“, opiewające na poważną kwotę 12.000 złotych**. Te bezwartościowe dla włamywaczy kwity walały się nazajutrz porozrzucane w nieładzie przez sprawców włamania, tak w rozprutej kasie, jak obok kasy po podłodze. Na szczęście obu Towarzystw asekuracyjnych **bony te nie zostały zniszczone przez sprawców włamania**, bo w przeciwnym razie brak gotówki nie księgowanej, a pokrytej bonami, musiałyby te Towarzystwa pokryć.

Cóż to za bony? Mimowoli dzięki włamaniu odsłonięto niedostrzeżoną przez laików ciekawą tajemnicę komisarską, spoczywającą w bezpiecznem ukryciu pancernej kasy przy ul. Batorego 3. **Bony w kasie gotówkowej!** — wystawione bądź przez komisarza **Kolkiewicza**, bądź też przez jego zastępcę urzędowego „wybitnych znawców“ tego jedynego w swym rodzaju obrotu bonowego w miejsce gotówki!

Zapytać należy, kto i od jak dawna upoważnił p. Kolkiewicza do zostawiania osobistych pokwitowań zamiast gotówki w kasie — wszak kasa gotówkowa to chyba nie fundusz podręczny samopomocy.

W każdym razie cała ta niejasna sprawa musi wywołać bardzo poważne zaniepokojenie tak pracodawców jak i ubezpieczonych. Mści się system komisarski niekontrolowanej gospodarki jednostki, — władze nadzoru państwowego muszą wreszcie wglądnąć w te machinacje i jasno odpowiedzieć, co znaczą te „bony“ i na jaki i czyj cel wydano pieniądze, uwidocznione w bonach!

Głos ma Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie.

Wiadomości polityczne

NOWY POSEŁ AUSTRJACKI W WARSZAWIE

„Neue Freie Presse“ donosi, że na miejsce posła Mikołaja Posta zamianowany został reprezentantem dyplomatycznym Austrji w Polsce dotychczasowy poseł w Moskwie Egon Hein. Rząd polski miał już udzielić agrement nowemu posłowi. Jak słychać w prasie, na miejsce pos. Heina obejmie stanowisko kierownika placówki w Moskwie pierwszy radca legacyjny poselstwa austrjackiego w Berlinie dr. Pacher.

JAK W EGIPCIE ODPOWIADAJĄ NA ODROCZENIE PARLAMENTU

W parlamencie egipskim ogromną większość ma partja ludowa (Wafd). Król Fuad przed kilku miesiącami na żądanie rządu angielskiego zniósł dyktaturę, powołał parlament do pracy, a utworzenie rządu powierzył przywódcy partji Wafd Nahaso wi paszy. Pierwszym czynem zebranego parlamentu było uchwalenie wniosku o postawienie ministrów z czasu dyktatury w stan oskarżenia. Król Fuad odmówił zatwierdzenia tej uchwały, dał rządowi dymisję i powołał rząd „neutralny“ z Sidki paszą na czele.

Pierwszym czynem nowego rządu było **odroczenie parlamentu na 30 dni**. Parlament nie p[illegible]dał się jednak temu zarządzeniu. Dnia 23 bm. p[illegible]słowie i senatorowie **przerwali kordon policyjny otaczający parlament, wywalili zamknięte drzwi i odbyli posiedzenie Izby i Senatu**, na którem uchwalono rządowi wotum nieufności. Teraz w Kairze czekają na dalszy rozwój wypadków.

ŻĄDANIA NACJONALISTÓW W INDJACH

Przywódcy zarówno liberalni jak i nacjonalistyczni wyrażają się niepochlebnie o zaleceniach komisji Simona, oświadczając, że nie będzie pokoju tak długo, dopóki rząd centralny nie poczyni istotnych ustępstw konstytucyjnych.

UWAGI

Było nie było, ale to prawda

B. minister skarbu p. Czechowicz ogłosił, że zamieszczony przez jedno z pism warszawskich wywiad z nim nie miał nigdy miejsca. Nie można wątpić w prawdziwość tego oświadczenia, tembardziej, że p. Czechowicz poprzedniemi swemi wystąpieniami dowiódł, że ma odwagę powiedzieć sanacji słowa prawdy. A więc p. Czechowicz tych rzeczy nie powiedział, a mimo to są one prawdą. Bo że rząd nie ma żadnego programu, tego dowodzi zupełna jego bezczynność wobec kryzysu gospodarczego. Bo że rząd nie ma stałej linji politycznej, żyjąc z dnia na dzień, byle jeszcze o parę tygodni czy miesięcy przedłużyć swój żywot — któżby o tem wątpił, widząc jego posunięcia wobec Sejmu? Że najważniejszem zadaniem każdego rządu jest współpracować z parlamentem, tego nas uczą stosunki w krajach, które wprawdzie nie głoszą „sanacji“, ale ją ciągle robią.

Mógł tego wszystkiego nie powiedzieć p. Czechowicz, ale to myśli i widzi każdy, który jeszcze nie zobojętniał wobec tych naprawdę cudacznych rzeczy, jakie u nas się dzieją. A o to idzie, żeby do takiego zobojętnienia nie dopuścić. Naród musi ciągle być utrzymywany w ruchu; ciągle trzeba mu wskazywać na szkody i nieszczęścia, jakie system pomajowy sprowadził na Polskę; ciągle trzeba mu przypominać, że musi protestować, protestować, protestować i — walczyć o zmianę. Czy tę prawdę powie minister czy gazeta czy agitator — jedna ona jest: źle się dzieje, a obowiązkiem ludzi dbających o państwo jest zło usunąć.

MARJAN SIKORA

Ecce homo

Szara, brudna knajpa zapchana była doszczętnie pijącymi robotnikami. Gwałt, nawoływania, przekleństwa i brzęk szklanic w ciężkiem powietrzu, przepojonem wyziewami i potem zlewały się w piekielny chaos.

Poręba stał przy szynkwasie i popijał powoli podaną gorzałkę, rzucając niespokojnie obrzękłemi oczyma, pełnemi smutku melancholijnej zadumy. Kościste policzki oblały mu chorobliwe wypieki, przelewając się po zoranej twarzy w nerwowych skurczach. Rozumiał to dobrze, że wszyscy odsuwają się od niego — nie mogą znieść odoru śmierdzących łachmanów szynela.

„Zmarnowany człowiek“, rzucił ktoś w jego stronę od najbliższego stolika.

„Zmarnowany“... — echem rozpaczy zawiodło w nim serce.

Odwrócił się i spojrzał w okno rozzłocone mirjadami ostatnich promieni zachodzącego słońca.

Tak jego szczęście kiedyś zaszło. A dziś — tylko zwiędły bezsiłą kwiat sprofanowanych rojeń, skalanych brudem świata, rozkrwawił się w nim i żre go gorączką wspomnień.

Zadumał się — coś go tak w gardle pali.

— Hej, kelner, jeden duży.

Wychlał nerwowo duszkiem.

— Jeszcze jeden — jeszcze i jeszcze...

Pił szybko, jakby pragnął upić w sobie gorycz i ból, jakby chciał odpędzić tłoczące się ku niemu mary, jakgdyby chciał zapomnieć o wszystkiem. A przecież myśli, jak stada krucze czujące popielisko żeru wpijały się w niego piekielną udręką.

Zdawało mu się, że leci w bezdenną przepaść kopalni. Nad nim w wąskiem korycie nadszybia biją dzwonki żałosną melodję sygnału.

Zazgrzytały rygle — winda stanęła.

I znowu on, Poręba, wlecze się z kagankiem w ręce długiemi kurytarzami. Schodzi z szybu do szybu. Błądzi po zapadliskach, po osamotnionych działach, gdzie od wieków złe króluje.

Czemuś nie może trafić na miejsce roboty, chociaż tak dobrze zna każdą norę tych podziemi.

Przystanął i nadsłuchuje.

Tuż za ścianą w komorze huczą na szynach kołeiki skrzyń, ładownych kruchami, wiercą maszynki. Przepotężna siła stu ramion roboczych wali kilofami coraz silniej i silniej, aż dudnią kaszty pod złomami sklepień.

On stoi zapatrzony.

Wszystko mu się mgli.

Giną gdzieś przepite twarze towarzyszy i znów wypełzają umazane krwią, zbrukane kałem błota.

Kelnerzy błądzą wkoło, jak we śnie a u powały lampka kopci ostatkiem tchu.

Zapatrzył się w nią, bo nagle z żółtego płomyka jęły się ku niemu wychylać jakieś załzawione oczy, jakieś główki.

Patrzy — poznał je.

Oni tam czekają na ten grosz, co przepił.

Ciężko, ołowiem zapadły mu na sercu te słowa. Zatrzęsły nim spazma. W oczach stanęły łzy.

— Jak mógł tak pić — jak mógł....

— — — — — — — — —

Czasami budził się w nim głos litości nad tą gromadką maleństwa — nad nią. Przecież to jego własne dzieci i żona, z której został cień. Przysięgał i zaklinał się, że więcej nie weźmie do ust nawet kieliszka za żadne skarby — jednak przy najbliższej sposobności zapominał i zpowrotem, jak dawniej pił dalej.

Wyniósł z domu wszystko, co się dało — wreszcie zostały gołe ściany, wśród nich koszlawy stół, takiż sam stołek, nędzna szafka, parę garczków, trochę drachów i pół izby zaścielający barłóg słomy.

On i na to nie dbał. Nie dbał na prośby żony, ani na dzieci, co wołały za nim, płacząc: tatulu, tylko nie pij. Nie pij tatulu. Nawet, gdy najmłodszy, do którego żywił jeszcze szczyptę ojcowskiego poczucia, bo już dochodził, prosił odchodzącego z domu wzniesionemi błagalnie ku niemu piszczelami rąk:

— Patrz się, mama taka blada, tak się martwi ciągle.

— Tatusiu, tateczku kochany...

Daremnie. On szedł, jak opętany. Nie dbał na nic i na nikogo.

Nie mógł znieść tego skłamżenia ciągłego, wołał być pijany, bo wtedy zapomniał o całej biedzie, jaka świeciła ze ścian mieszkania, jaka wołała ustami głodnej rodziny. Zapomniał o wszystkiem.

— — — — — — — — —

— Hej, kelner... — nie dokończył. Zachwiał się i runął jak długi na ziemię. Porwał się raz i drugi, chciał wstać, lecz nie miał już sił.

Tymczasem ktoś go podciągnął ku drzwiom i wypchnął za próg.

Wybory w Saksonji

Niedzielne wybory do Sejmu saskiego udowodniły przedewszystkiem, że „marksizm" — jak partje burżuazyjne nazywają socjalistów — nie został pokonany. Socjaliści z 32 mandatami pozostają najsilniejszą partją w Sejmie, tylko o 1 mandat słabsi niż poprzednio. A przecież rozwiązanie wybranego dopiero w maju ub. roku Sejmu miało tylko ten cel, aby socjalistów osłabić i uzyskać większość burżuazyjną, zdolną do rządzenia przeciw socjalistom.

Z drugiej strony przyznać należy, że wybory niedzielne wykazały, że Saksonja już nie jest tą „czerwoną twierdzą", jaką była przed wojną. Wtedy Saksonja wybierała 90% posłów socjalistycznych, mimo że tam właśnie burżuazja wobec wielkiego uprzemysłowienia była silniejszą, niż gdzieindziej. Jaki powód tej zmiany? Tylko komuniści ponoszą tu winę; oni sami nie są w stanie mas robotniczych zdobyć — uzyskali obecnie tylko 14 mandatów — ale rozdrabniają głosy robotnicze i wzmacniają pozycję burżuazji.

Prawdziwie zwycięzonemi w tych wyborach są partje burżuazyjne, w pierwszym rzędzie partja niemiecko-ludowa i niemiecko-narodowa. Pierwsza, która szła na czele walki z „marksizmem", spadła z 13 mandatów na 8, druga z 8 na 5. Ich kosztem powiększyli się faszyści i tzw. narodowi socjaliści z pod znaku Hitlera, wzrósłszy z 5 na 14 mandatów. Ta partja, którą burżuazja chciała się posłużyć dla rozbicia socjalistów, zwróciła się przeciw nim samym, jak jeden organ nacjonalistyczny pisze: „hitlerowcy stali się psami, którzy swych panów kąsali z tyłu". Niewątpliwy sukces faszystów daje się wytłómaczyć z tem, że część burżuazji — w pierwszym rzędzie drobnomieszczaństwo i urzędnicy prywatni — straciła zaufanie do dotychczasowych przywódców i szuka zbawienia w swych kłopotach gospodarczych u tych, którzy najgłośniej krzyczą.

Wybory niedzielne nie dały w Sejmie określonej większości, zdolnej do utworzenia rządu. Partje burżuazyjne: ludowcy, nacjonaliści, demokraci i centrum (występujące jako partja gospodarcza) mają razem 37 mandatów na 96; nawet razem z hitlerowcami byłoby dopiero 51 głosów, a więc drobna, niezdolna do rządzenia większość. Partje proletarjackie: socjaliści i komuniści mają razem 46 mandatów, a więc także mniejszość i nie byłyby zdolne — pomijając zasadnicze różnice — do rządzenia. Co więc będzie? Albo przecież koalicja mieszczańsko-faszystowska na wzór Turyngji albo rząd „bezpartyjny" tj. urzędniczy tylko dla prowadzenia administracji, bez wdawania się w politykę.

LISTY Z KRAJU

Sanok, 22 czerwca

IWAN GROŹNY IDEAŁEM SANACJI

W niedzielę 15 czerwca urządziła sanacja w Sanoku wiec, na którym referował pos. Garlicki. Z obawy przed prawdziwą masą wyborców wiecu tego *nie ogłoszono publicznie*, tylko ściągnięto za zaproszeniami wójtów i sekretarzy gminnych z całego powiatu, trochę inteligencji i kilkunastu przebranych po cywilnemu policjantów. Pomimo braku zapowiedzi publicznych, wieść o wiecu sanacyjnym rozeszła się i członkowie PPS, jak również Stronnictwa Chłopskiego, zeszli się tłumnie i dopiero wypełnili salę. Poseł jedynkowy p. Garlicki rozpoczął swoje przemówienie od napaści na Sejm i to nie na jego obecny skład, ale jako na instytucję. Przytem przechwalał się niezmiernie tem, że nie jest politykiem, ale nauczycielem i „ma swój zawód". Zaraz też zdał egzamin z tego jakim nauczycielem być może, oświadczając ku zdumieniu znających historję polską słuchaczy, że za Władysława IV Sejmu nie było (!!!), a dobrze było. Podobnem „znawstwem" historji pan Garlicki popisywał się i dalej. Zajmujące za to były wnioski, jakie „profesor" poseł z tych prawdziwych czy... koloryzowanych wspomnień historycznych wyprowadzał. Wyrażał on mianowicie pragnienie aby Polska współczesna stała się „jako obóz pod Kircholmem", bo tam hetman Chodkiewicz *tłukł swoich podwładnych buławą, że aż krwią zalani padali na ziemię*. Nakreśliwszy w ten sposób obraz ustroju społecznego, do jakiego wzdychają sanacyjne dusze, oświadczył p. Garlicki, że jest zwolennikiem *ogłoszenia dyktatury wojskowej* przez marszałka Piłsudskiego. Publiczność zareagowała burzą okrzyków oburzenia i złośliwych przycinków. P. Garlicki nie stropił się tem wcale i jako przykład błogosławieństw rządów absolutnych zacytował zupełnie na serjo... carską Rosję, a *przedewszystkiem rządy Iwana Groźnego*, który zdaniem tego „znawcy historji" uczynił Rosję wielką i szeroką. Rosja podbiła Polskę dzięki temu, że była rządzona absolutnie, a Polska została podbita, bo miała „złotą wolność" (że tę złotą wolność miała tylko szlachta, „profesor" dyskretnie przemilczał). Sanacyjny poseł nie widzi dla Polski innej przyszłości, jak *absolutyzm albo niewolę;* musi ona jego zdaniem między temi dwoma wybierać; i aby tę alternatywę bardziej malowniczo uwydatnić słuchaczom, powiedział, że jest to, jakby człowiek musiał wybierać między dżumą a cholerą... Ja w takiej sytuacji wybrałbym „grypę" zakończył wielce zadowolony ze swego dowcipu reprezentant radosnej twórczości.

Z sali odkrzyknięto mu wśród śmiechu: „Lepszy byłby dla pana tyfus"!, ludzie zniecierpliwieni zaczęli wołać: „Panie pośle, niech pan nie plecie, tylko gada o kryzysie gospodarczym! Lud z głodu umiera, a wy po władzę sięgacie i walkę z Sejmem toczyciel". Tak zagadnięty, zareplikował p. Garlicki, że temu wszystkiemu Sejm jest winien, bo komisje budżetowe prowadziły obstrukcję, skreślając fundusze na umundurowanie dla policji, a podnosząc niepotrzebnie (?!) wydatki na szkolnictwo. Sala przyjęła te wyjaśnienia śmiechem i głośnemi pytaniami, czy wszyscy panowie z BB są tacy mądrzy i co to za dziwny nauczyciel, który uważa podnoszenie wydatków na szkolnictwo za obstrukcję.

Tęgą odprawę tym wywodom dali w dyskusji tow. Suski, który naszkicował straszliwy bilans 4-letnich rządów sanacji i przypomniał, jakie owoce wydał ostatecznie absolutyzm w Rosji, ob. Stankiewicz, który przedstawił nędzę chłopów bezrolnych i małorolnych i oświadczył, że chłop polski kocha ojczyznę i będzie zawsze walczył w jej obronie, ale *nigdy nie zgodzi się na dyktaturę*. Przemawiali jeszcze ob. Niemiec i tow. Taborowski. Wszyscy mówcy domagali się rozpisania nowych wyborów i rozprawiali się gruntownie z „historycznemi" argumentami sanacyjnego profesora. P. Garlicki z przykrością musiał skonstatować, że takie czasy nastały, że i chłopi i robotnicy zaledwie po kilka klas mający znają dobrze historję i nie pozwolą jej naciągać do potrzeb sanacji. Siedział też cicho jak mysz pod miotłą i tylko przewodniczący próbował mówcom przerywać, ale publiczność reagowała na te zakusy okrzykami: „Dać mówić! Jeszcze dyktatura nieogłoszona!" Gdy po wyczerpaniu dyskusji p. Garlicki zamiast odpowiadać na pytania dyskutantów, zaczął pleść trzy po trzy, zgromadzeni mieli tego dość i opuścili demonstracyjnie salę, śpiewając Czerwony Sztandar. Na sali zostało około 100 ludzi, z których 45 podniosło ręce do góry, gdy przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucję zgłoszoną przez pos. Garlickiego. Mimo to prezydjum uznało, że przeszła większością i na tem zakończyła się ta niefortunna wyprawa na zdobycie Sanoczyzny dla „idei" absolutyzmu i dyktatury wojskowej.

HUMOR I SATYRA

NOWOŻYTNYM JÓZEFOM

Cnotliwy Józef — prawi Zakon Stary —
Nie dał się uwieść wdziękom Putyfary,
Ale nie każdy ma tę moc wytrwania...
— Gdy bezlik wdzięków naraz się wyłania,
Iluż groźniejsza dla ducha tortura!
A tę szykuje plaga plaży TUR'a.

Dzisiaj Józefa trapią senne mary,
A każda obraz tworzy Putyfary,
W słońcu sprażonej na plaży.
— Krew się już w nim żarzy!..
Klin klinem — dla ochłody:
Na plażę — bez lornetki! — a do wody!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ze sztuki

POLSKI KORYFEUSZ BARWNEGO DRZEWORYTU

Jednym z najciekawszych i największych talentów wśród najmłodszych grafików polskich *Władysław Bielecki*, koryfeusz i mistrz polskiego barwnego drzeworytu, oraz laureat Polskiej Akademji Umiejętności, która w roku 1927 przyznała mu nagrodę za pracę artystyczną.

Bielecki jest ciekawy nietylko jako twórca, ale i jako człowiek. Już od dziecinnych lat walczył z nieslychanie ciężkiemi warunkami życia, a jego zmagania się z losem i droga życiowa wiodąca do Akademji w Monachjum, przypomina w wielu momentach karjerę Jacka Londona. Młody ten twórca liczy obecnie lat 33 i ma za sobą dosłownie niezło kopę dzieł. Przez dłuższy czas, po powrocie z Monachjum, jeszcze borykał się z losem. 19[illegible] był punktem zwrotnym w jego życiu. [illegible] tępuje cały szereg powodzeń. I tak w [illegible] wysłał swoje drzeworyty na Międzynarodową Wystawę Grafiki we Florencji, gdzie za „Kościół Marjacki" otrzymuje złoty [illegible] tępuje potem cały szereg wystaw jego prac w przeróżnych miastach jak Krakowa, Warszawa („Zachęta") w Krynicy, Truskawcu, [illegible]nem i t. d. Wszystkie one cieszą się powodzeniem i zainteresowaniem. W roku [illegible] wystawia Bielecki w sali związku Polskich Grafików na PWK dziewiętnaście prac i otrzymuje wielki srebrny medal. [illegible] jego znajdują wszędzie bardzo chętnych nabywców, i zakupują je nietylko polskie muzea, jak Muzeum Narodowe w Krakowie i Wielkopolskie w Poznaniu, ale także i zagraniczne, jak British Museum w Londynie. Wielkiem powodzeniem cieszą się również obecne wystawy w Chicago i Filadelfji w Ameryce.

Cóż jest przyczyną, że ten młody drzeworytnik po przewalczeniu tylu życiowych trudności, doczekał się nareszcie uznania. Przedewszystkiem to, ze Władysław Bielecki jest dziś właściwie jedynym polskim barwnym drzeworytnikiem, a może nawet nietylko w Polsce zajmuje on wyjątkowe miejsce, bo nawet taka Czechosłowacja, która jeżeli chodzi o jednobarwny drzeworyt pracami Schwabyňsky'ego i Dusy stoi dość wysoko, na polu barwnego drzeworytu nie może się takiemi rezultatami poszczycić. Talent Bieleckiego przejawia się przedewszystkiem w tem, że ma on doskonałe poczucie materjału, odczucie natury drzewa. Posługuje się przytem całą gamą barw, które niekiedy dochodzą aż do nieprawdopodobnej ilości dwudziestu ośmiu! A jakże ciekawym jest jego koloryt. Czasami wydaje się, że igra z barwami. Nieraz bywają one zbyt ostre, to znów mgliste, jak n. p. w drzeworytach tatrzańskich, co nadaje tym dziełom sztuki specjalny urok.

Bielecki jest prawdziwie polskim plastykiem, nietylko dlatego, że z pochodzenia jest Polakiem. Polskość uderza w każdej jego pracy. Tematy prac swoich czerpie bowiem z krajobrazu i polskiej architektury. Przedewszystkiem jest piewcą Krakowa. Aż dwadzieścia cztery prace poświęcił starej krakowskiej architekturze. Przecudnie uchwycił w swoich drzeworytach piękno Kościoła Marjackiego, Kopca Kościuszki, kościoła św. Wojciecha, kościoła na Salwatorze, Sukiennic i t. p. Sam Wawel dostarczył mu tematu aż do dwunastu prac, z pośród których wybijają się na pierwszy plan „Wieża zegarowa", „Baszta złodziejska", „Kurza stopka", „Ulewa" i inne. Niedaleko od Krakowa położony Tyniec z ruinami starego opactwa, pamiętającego jeszcze czasy Chrobrego, nie mógł ujść uwagi artysty tak rozkochanego w starem polskiem budownictwie. To też nic dziwnego, że Bielecki poświęcił Tyńcowi siedm prac. Dalsze jego drzeworyty obejmują inne miejscowości i okolice Polski. Należą tu wspomniane wyżej krajobrazy tatrzańskie, jak „Hala Gąsienicowa", „Giewont", i „Tatry w nocy", a pozatem widoki z Sandomierza, Mogiły, Opatowa, Kazimierza nad Wisłą i. t. d. Z architektury zagranicznej przekomponował tylko trzy motywy z Wenecji wśród których jest i słynny „Ponte Dei Sospiri". Od tych wszystkich kompozycyj kilka drzeworytów odróżnia się zupełnie tematem, tym razem branym już ani nie z architektury ani z krajobrazu. Do tej grupy należą między innemi z lekkim humorem potraktowane obrazki, jak „Jarmark w Kłaju" i „Baby".

Obecnie, jak się dowiadujemy, artysta nosi się z zamiarem wyjechania na dłuższy okres czasu do Białowieży, skąd z pewnością przywiezie nowe prace wzbogacające polskie drzeworytnictwo.

Władysław Bielecki zajmuje w polskiem drzeworytnictwie stanowisko zupełnie odrębne i indywidualne, podobne do stanowiska Rafała Malczewskiego w naszem współczesnem malarstwie. Można śmiało powiedzieć, że stworzył swój własny styl. Jest to już bardzo wiele i nietylko w stosunkach polskich, zwłaszcza jeśli uprzytomnimy sobie młody wiek artysty. Można więc żywić uzasadnioną nadzieję, że Bielecki w twórczości swojej osiągać będzie coraz wspanialsze rezultaty. *Pol.*

Anglja nieznana

Obrazki i szkice

I.

UROCZYSTOŚĆ KLANOWA W XX WIEKU

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Londyn, 14 czerwca.

Trudno jest pisać korespondencje z Londynu. Od korespondenta z podróży żąda się zwykle, by po jaknajkrótszym pobycie dał w jaknajkrótszych słowach coś, jakby przekrój życia kraju, w którym przebywa; stosunków politycznych, towarzyskich, moralnych, literackich et tutti quanti; o wszystkiem sądów stanowczych, wygłoszonych tonem nieomylności, a przytem nieodbiegających zanadto od utartych „charakterystyk narodu", jak je można było czytać w starych leksykonach i jak do dzisiejszego dnia krążą po Europie. Tymczasem Anglia jest ostatnim krajem, który dałby się bodaj częściowo poznać „z okien wagonu"; sztywnego, flegmatycznego Anglika z powieści.. nieangielskich, ze świecą szukać trzeba; może on tam i jest gdzieś w ekskluzywnych klubach Westendu, w każdym razie nie rzuca się w oczy. Najlepszym może sposobem do poznania Anglji jest stara metoda Sokratesa: pozbyć się pychy z serca i przyznać, że się o niej nic nie wie, a przynajmniej bardzo niewiele. Wtedy dopiero możemy się zacząć dowiadywać rzeczy bardzo ciekawych.

Przedewszystkiem: niema ani państwa, ani rządu angielskiego. „Takowe" przestały istnieć już w 1707 roku, ustępując miejsca państwu **brytyjskiemu i rządowi brytyjskiemu**. Część Wielkiej Brytanji położona na północ od Tweedu, nazywa się Szkocją, położona na południe od Tweedu nazywa się Anglją, przyczem zaś [illegible] Walję traktuje się osobno. Wprawdzie ciężko myślący mieszkańcy kontynentu nie zdołali w ciągu 223 lat przyjąć tego faktu do wiadomości, ale Anglicy czy Brytyjczycy nic sobie z tego nie robią i napróżno szukałbyś w prasie angielskiej wzmianki o rządzie angielskim [illegible] obywatelstwie angielskiem; użycie podobnego [illegible] byłoby bowiem ciężką zniewagą dla [illegible], którzy, mówiąc nawiasowo, nawet w Londynie nie zapominają o swojej szkockości, mają w nim własne kluby i czasem nawet odbywają osobne wiece polityczne, zresztą bez żadnych wrogich uczuć wobec Anglików. — I takich odkryć jest w Anglji — przepraszam W. Brytanji — więcej do dokonania. Formułki szablonowe nie pasują do tego zupełnie nie „ustandaryzowanego" kraju. Nie przeszedł po nim nigdy wielki, wszechniwelujący strychulec krótkiej, a gwałtownej rewolucji, ani nieograniczonego despotyzmu monarchy, jak po Francji. Wielka Brytanja odbyła też same przewroty społeczne, co kontynent, a Wielką Rewolucję zaczęła o półtora wieku wcześniej, ale wszystko to **trwało wieki**; największe przewroty przybierały formę długiego szeregu drugorzędnych reform, niekiedy wcale nie przybranych w formę ustawową. Jedyna prawnie obowiązująca dziś w Anglji konstytucja pochodzi z r... 1689; faktycznie wszystko się od tego czasu do gruntu zmieniło. Ustaw, które się przeżyły, nie anuluje się w tym kraju, ale nieznacznie **przestaje się je wykonywać**. Olbrzymi jest ten lamus zapomnianych, a nie zniesionych ustaw. Mówi się, że rząd brytyjski, któryby chciał i śmiał dopuścić się jakiegoś gwałtu, zawszeby sobie znalazł jakąś ustawę z czasów Wilhelma Rudego (był taki, — zmarł w 1100 roku), którąby ten gwałt usprawiedliwiła. Pole dla „interpretatorskich" talentów ogromne, ale **zupełnie zaniedbane**. Żaden rząd brytyjski nie śmiałby kruczkami prawnemi walczyć z wolą narodu i dla wielu gości z... środkowej Europy, to właśnie jest najbardziej zdumiewające. Idee, rzeczy, instytucje, pochodzące z różnych stuleci, z różnych światów niemal, bytują obok siebie i — **nie skaczą sobie do gardeł**.

Pierwszy lepszy przykład. Oto radio, wynalazek ostatniej doby. Rozpowszechnione jest w Wielkiej Brytanji niesłychanie, nawet **chorzy w szpitalach leżą czasem ze słuchawkami na uszach**. — Życie nowoczesne płynie w wartkiem tempie, technika udoskonalona zaciera niewątpliwie wszelkie ślady „przeżytych kształtów". — Kto jednak wczoraj o godzinie 12 w południe przyłożył słuchawkę do ucha, mógł w niem usłyszeć przebieg uroczystości, która odbywała się w tym czasie w Inverness, dalekiem mieście w północnej Szkocji, które aczkolwiek nie dochodzi do 40 tysięcy mieszkańców, jest jednak przez celtyckich górali górnoszkockich uważane za ich stolicę i koncentruje w sobie niewątpliwie życie kulturalne celtyckich Szkotów. Stare Inverness, twierdza tradycji klanów celtyckich, oddawało cześć trzem wielkim synom klanu Donalda, którego to klanu członkowie używają obecnie „zawołania" swoich przodków jako zwykłego nazwiska familijnego; MacDonald, znaczy po gaelicku (język Szkotów celtyckich) poprostu syn Donalda. Nadano im obywatelstwo honorowe Inverness z całym odwiecznym ceremonjałem, sięgającym wczesnego średniowiecza, włożono im na palce ciężkie złote obrączki na znak zaślubin z miastem. Wszystko jak za starych przez Waltera Scotta opiewanych czasów.

Jednakże bohaterowie tej patrjarchalnej uroczystości nie są to bynajmniej ludzie zasklepieni w przeszłości, stojący poza obrębem dzisiejszego życia. Jeden z nich, to **premier Wielkiej Brytanji, wódz socjalizmu brytyjskiego, tow. Ramsay Mac Donald**; drugim poseł do Izby gmin z tegoż Inverness, znany inżynier Murdoch MacDonald, **członek partji liberalnej**; trzecim — MacDonald cokolwiek przylatany, gdyż tylko jego matka była z domu MacDonald, on zaś sam nosi w prozaicznem życiu miano **Stanley Baldwin**, był przez wiele lat premjerem i dziś jest wodzem opozycji konserwatywnej.

Ich mowy, wygłoszone przy tej sposobności, jakkolwiek pochwycone przez mikrofon, ten najnowożytniejszy symbol XX wieku, nie zdradzają ani słowem jakiegoś wewnętrznego uśmieszku człowieka współczesnego nad tradycjami klanowemi. Baldwin mówił wiele o swoich gaelickich przodkach, którzy, jak zapewniał, choć zmuszeni opuścić ojczyste doliny, nigdy nie zaparli się swojej tradycji i przeszłości. — Tow. MacDonald przypomniał, że **poraz pierwszy w ciągu dziejów wjechało do Inverness razem trzech MacDonaldów w tak pokojowych zamiarach**. Jego właśni przodkowie z klanu Donalda nie zawsze wkraczali do stolicy gór w tak pogodnym nastroju. Minęły jednakże już na szczęście czasy, gdy podobny zjazd oznaczał rozlew krwi. — Stare rozterki między Gaelami minęły i ich szerokie miecze stały się zbyteczne. Ale **ich tradycje żyją wiecznie młode i ich pieśni są najpiękniejsze na całym świecie**.

Wiele jeszcze słów padło w tym guście; audycja trwała całą godzinę. Naród, o którego istnieniu nie wie na kontynencie nikt poza nielicznymi profesorami obchodził swoją uroczystość, nie troszcząc się wcale ani o to, że parlament już **przed 185 laty specjalną ustawą rozwiązał klany**. „Wymarły" naród i dawno przekreślony ustrój, zabytek epoki przedfeudalnej, za pośrednictwem radia, oznajmiały światu, że żyją i **przystosowały się wybornie** do tej epoki radia i aeroplanów i bardzo **się cieszył ten lud** przez „historjozofów", wielbiących brutalną siłę, uznany za wyzuty ze zdolności państwotwórczych, że mu nowożytna demokracja dała niekrwawy i niebolesny dla Anglosasów, lecz niemniej miły Celtom odwet; od 15 lat ciż sami Anglosasi z własnej i nieprzymuszonej woli są rządzeni przez synów tej niedorżniętej przed wiekami rasy. Jeśli się bowiem zważy, że wódz trzeciej partji p. Lloyd George jest Walijczykiem, a więc najautentyczniejszym Celtem, to wobec przyznawania się Baldwina do swoich celtyckich przodków, koło jest zamknięte.

I mimo tego Anglicy **nie czują się zagrożeni narodowo**. Żaden poeta angielski nie woła, że „nie może być zgody, gdy w jednej ziemi żyją dwa różne narody". Wbrew tej opinji p. Rostworowskiego **niema w Wielkiej Brytanji żadnej kwestji narodowościowej** i zgoda między Celtami i Anglosasami jest mimo obustronnej dumy narodowej **zupełna**. I to jest może pierwszy moment, który przybysza z kontynentu pogrąża w głęboką zadumę.

Peregrinus Polonus.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca wykazuje zapas złota 792,632.000 zł., o 373.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 15,318.000 zł. do sumy 251,627.000 zł., niezaliczone do pokrycia **zmniejszyły się** o 2,328.000 zł. do sumy 111,664.000 zł. Portfel wekslowy **spadł** o 9,566.000 zł. i wynosi 564,185.000 zł. Pożyczki zastawowe **wzrosły** o 266.000 zł. do sumy 71,874.000 złotych. Inne aktywa wynoszą 129,214.000 zł., zatem o 1,474.000 złotych **mniej** niż w poprzedniej dekadzie. W passywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań **wzrosła** o 23,128.000 zł. do sumy 331,046.000 zł. Obieg biletów bankowych **zmniejszył się** o 53,246.000 zł. do sumy 1.207,099.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 45'68 procent, pokrycie kruszcowo-walutowe 62'04 procent, wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 52'21 procent.

Z życia robotniczego

RZĄDOWY WZÓR REGULOWANIA ZAROBKÓW, DOTRZYMYWANIA USTAWY O CZASIE PRACY I ZWALCZANIA BEZROBOCIA

Uważamy za dobrą rzecz, jeżeli czynniki rządowe robią starania w kierunku budowania, lub otwierania warsztatów pracy, pragnąc przez to powiększać ilość przedsiębiorstw państwowych w państwie. Pozwalamy sobie uznać ten pomysł za myśl dobrą w swem założeniu, mimo tego, że w wielu wypadkach w tych „rządowych warsztatach pracy" jest bardzo dużo do życzenia pod każdym względem. Nie możemy jednakże pominąć milczeniem tego tatarskiego systemu prowadzenia przedsiębiorstwa niby nie całkiem rządowego, ale samorządowego, chodzi tutaj nie o pojedyńczy wypadek i o jedno przedsiębiorstwo, ale i o więcej tak prowadzonych „warsztatów pracy", — niby przez samorządy, a że te samorządy rządzone są prawie że wszystkie przez komisarzy rządowych i że ci pp. komisarze są w wielu wypadkach więcej rządowi jak sam rząd centralny w Warszawie, to dzisiaj jest rzeczą zupełnie znaną.

Powyższe słowa piszemy nie ze złośliwości, ecz ponieważ uważamy za konieczne napiętnować zastraszające stosunki istniejące w kamieniołomie, prowadzonem przez województwo krakowskie w swoim zarządzie **w Porębie Żegoty** w pow[illegible] chrzanowskim.

Powyższym kamieniołomem zarządza, jak i [illegible] lu instytucjami, „uniwersalny" znawca wszelkich spraw potrzebnych i zwyczajów, oraz [illegible] p. pułkownik Niewiadomski. To też w przedsiębiorstwie przez niego zarządzanem istnieje [illegible] taki raj sanacyjno-pułkownikowski dla tam[illegible] robotników: Pracuje się od 12—16 godzin na dobę i zarabiają ci robotnicy od 1'50 zł. do [illegible] dziennie, czyli za całe 12 lub 16 godzin. M[illegible] bie to każdy nazwać jak chce naturalnie [illegible], to mu wolno. Ażeby jednakże nikt nie mógł protestować nic przeciw takiemu stosowaniu ustawą zagwarantowanego u nas czasu pracy, więc wszystkie roboty prowadzone są **akordowo**, z zezwoleniem **na pracowanie od świtu do nocy**. Nieograniczona jest także pomoc pracującemu w pracy przez jego rodzinę, to znaczy, że jeżeli [illegible] został tam przyjęty do pracy, to moż[illegible] pomocy w wykonywaniu tej pracy [illegible] powołać żonę, dzieci, a nawet dziadka i babkę. A czyż się nie opłaci, jeżeli taka cała pracująca rodzina zarobi w akordzie aż od 1—3'50 zł.? [illegible] to nie jest dobra racjonalizacja naszej pracy? cz[illegible] to nie upragnione czasy, w których „znamieniem jest wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza i krwi"?!

Ale nietylko to jest wielkiego napiętnowania godne, robi się przy tem jeszcze inny także dobry interes dla państwa i jego obywateli. Ponieważ nikt w tej pracy tak dobrze, mądrze i ra[illegible] prowadzonej, ani na wyżywienie zarobić nie może, przeto po przepracowaniu kilku dni od tego szczęśliwego zarobku ucieka i nie ma kto pracować, więc takie przedsiębiorstwo pisze do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy o nadesłanie do pracy w powyższem przedsiębiorstwie robotników, którzy są zarejestrowani jako bezrobotni, i którzy pobierają zasiłek w bezrobociu.

Naturalnie Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy posyła do tego przedsiębiorstwa do pracy b[illegible] robotnych, a ponieważ ci ludzie nie mogą tam [illegible] robić nawet na chleb, więc się upominają o [illegible] prawę zarobku, a w takim wypadku takich [illegible] się odsyła, twierdząc, że nie chcą przyjmować zaoferowanej im tak uszczęśliwiającej pracy. A wtenczas ci nieszczęśliwcy **tracą prawo do pobierania zasiłku w czasie bezrobocia**. I niechże jeszcze kto odważy się powiedzieć, że się u nas nie myśli o racjonalizacji pracy i że się nie zapobiega zmniejszeniu się liczby bezrobotnych.

Takie wzory podają przedsiębiorstwa, które powiedzmy, na pół rządowemi. A te wzory ch[illegible] nie naśladuje wielu prywatnych przedsię[illegible]orcó[illegible] Tyle o tak łaskawych pracodawcach. Nie moż[illegible] jednakże pominąć bez nagany samych [illegible]tyc[illegible] cych robotników, a to dlatego, że do ta[illegible] kich stosunków przyczyniają się w zna[illegible] ści także **sami robotnicy** przez stronien[illegible] ich klasowych Związków robotniczych [illegible] powołane do przeciwstawienia się istnie[illegible] stosunków. Jeżeli robotnicy na swój klas[illegible] zek patrzą obojętnie, to pracodawcy t[illegible] lość ze strony robotników o swoje robo[illegible] wy wykorzystują bezwzględnie i bezws[illegible] I to bez względu na to, czy to są przeds[illegible] rządowe, samorządowe czy prywatno-[illegible] czne!

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Z ruchu socjalistycznego

II. OKRĘGOWY ZLOT MŁODZIEŻY TUR WE LWOWIE

Pierwszy w br. urządził Zlot Lwowski Komitet wykonawczy Organizacji Młodz. TUR. Już w przeddzień Zlotu zjechali się delegaci i przedstawiciele poszczególnych odziałów prowincjonalnych na konferencję okręgową młodzieży TUR, która dokonać miała założenie nowego Okręgowego Komitetu Wykonawczego we Lwowie, obejmującego wszystkie organizacje młodzieży TUR na terenie 3 województw wschodnich.

W konferencji uczestniczyli im. OKR PPS. tow. Szczyrek, im. KC Org. Młodz. TUR tow. Dubois, im. OK TUR we Lwowie tow. Narkowska i Dr. Loewanstein, im. TUR lwowskiego tow. Kwiatek.

Po zagajeniu konferencji przez tow. Haducha (Lwów) i wyborze prezydjum w składzie M. Haducha, Frimera (Przemyśl) i Horodynera (Sambor) przystąpiono do poszczególnych referatów porządku dziennego. Referowali tow. Dubois i Hiess (Lwów) i Haduch. Nad referatami odbyła się obszerna, czasami nawet b. zawzięcie prowadzona dyskusja, w której zabierali głos kolejno tow.: Pilchowa (Krosno), Frimer, Hiess, Staszyca (Chodorów), Horodyner, Markowska, Wolny (Jedlicze) Hien i poseł Dubois.

W końcu uchwalono wyodrębnienie Organizacji Młodzieży TUR z „starszego" TUR-a oraz założenie Okręgowego Komitetu Wykonawczego, w skład którego weszli przedstawiciel wszystkich prowinc. oddziałów.

W skład egzekutywy OKW wybrano tow. Markowską, Haducha, Hiena, Fijałkowską i Feniucha (wszyscy ze Lwowa) oraz tow. Frimera z Przemyśla.

W dniu zlotu od wcześniej już było gwarno w OKR, miejscu zbiórki no i pożywienia. Poszczególne oddziały nadchodzą. Krosno w mundurach, Jedlicze w kostjumach gimnastycznych, Sambor, Stanisławów ze sztandarem, towarzysze z Kałusza i Zamościa w mundurach, duży oddział — kompletnie umundurowany — z Przemyśla ze sztandarem wzbudził powszechny podziw.

O godz. 10 ustawiły się oddziały prowincjonalne, oddział lwowski Młodz. TUR oraz żyd. młodz. socjalistycznej na rynku. Do zebranej młodzieży przemówił o znaczeniu Zlotu dla młodzieży robotniczej w dzisiejszych czasach tow.: Haduch i Hiess. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który przeciągnął z pieśniami rewolucyjnemi na ustach i okrzykami na cześć międzynarodówki, socjalizmu, tow. Daszyńskiego — przez miasto na akademję. Na akademji przemawiali im. OKR PPS tow. Szczyrek, im. USDP tow. Hankiewicz, im. Zw. ukr. młodz. socjal. tow. Pańków, z ramienia ZNMS-u tow. Rewulis, im. KC Org. Młodz. TUR owacyjnie witany tow. Dubois. Po przemówieniach odbyła się bogata część artystyczna. Popołudniu odbyły się na boisku RKS zawody sportowe. Wiecz. — po spożyciu kolacji — (jedzenie na Zlocie było tymrazem świetne, dzięki niezmordowanej pracy naszych towarzyszek!!!), dokonał zamknięcia Zlotu tow. Dubois, który w mocnych słowach wezwał młodzież do dalszej wytrwałej pracy dla Socjalizmu. Im. prowincjonalnej organizacji przemawiali tow.: Horodyner, Frimer i jeden tow. z Kałusza.

* * *

Dziwne stanowisko zajęło starostwo lwowskie. Dnia 20 czerwca zabroniło pochodu przez miasto. Dopiero po interwencji tow. posła Dubois cofnięto zakaz.

W. F.

Czy warto zobaczyć ten film?

KINO „UCIECHA": „Wesoły książę". Miljoner amerykański i zarazem bokser poznaje w czasie podróży piękną przyjaciółkę sportu i sportowców, takiego uroczego „kibica" w spódnicy. Zakochuje się od jednego spojrzenia po uszy. Początkowy brak wzajemności ze strony pięknej pani przemienia się w wzajemną miłość, gdy niezręczny i pechowy z początku adorator okazuje się przez kilka uderzeń pięścią t. zw. stuprocentowym mężczyzną.

Film ten ma prócz miłej treści i gry jeszcze jeden godny uwagi moment. Oto przekonuje nas o wpływie miłości na oświatę miljonerów. „Wesoły książę" staje się bowiem z miłości studentem uniwersytetu, nawet w lecie chodzącym na wykłady.

Pad.

Ze sportu

MISTRZOSTWO KOLARSKIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Z polecenia KOZK urządziła sekcja kolarska KS „Garbarnia" zawody kolarskie o mistrzostwo województwa krakowskiego. Do biegu tego stanęła niezwykle nikła ilość zawodników, bo tylko 18, zaś bieg ukończyło zaledwie ośmiu, z czego sześciu zawodników z krakowskiej Legji. Powodem tego była fatalna trasa, która odstręczyła kolarzy od większego uczestnictwa. W tym względzie winę nie do przebaczenia ponosi nieudolne kierownictwo Garbarni, które powinno było obrać stanowczo inną trasę. Zyskałby na tem sam wyścig a liczba kolarzy, którzyby bieg ukończyli byłaby znacznie większą. Trasa Kraków—Wadowice uchodzi za najgorszą, a jeżeli kierownictwo sekcji kolarskiej Garbarni tego nie chciało wziąć pod uwagę, i narzuciło klubom trasę o najfatalniejszych warunkach, to zasługuje ono na surową krytykę. Powodem upadku kolarstwa, na które w ostatnich czasach zaczyna się prasa uskarżać, nie są sami kolarze tylko, ale w pierwszym rzędzie organizatorzy rozmaitych biegów kolarskich, którzy zatracili poczucie interesu sportowego na rzecz wszelakich imprez jak „bieg naokoło Polski", obliczony więcej dla interesu finansowego. Oczywiście dobieranie podobnych szos, jak to miało miejsce ostatnio upadek ten przyspiesza.

Jeżeli chodzi o ocenę zawodników biegu wojewódzkiego, to w pierwszym rzędzie należy wymienić zawodników Legji, którzy nietylko, że się stawili najliczniej, ale skutkiem prowadzenia niemal przez całą trasę nastręczyli dużo emocji i biegowi nadali dużo zainteresowania. A trzeba podkreślić, że zawodnicy, szczególnie Żak, Kołek i Grzesik ulegli kilku defektom, tak, że dokazywali wprost niezwykłych wyczynów i wykazali wielki hart i ambicję, jeśli mimo to zdołali się utrzymać czołowej grupy. Ponadto odznaczyli się Zieliński, Bialik i Herman. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Zieliński (TKC Trzebinia) 3 godz. 25 m. 18 sek., 2) **Krzęciś T.** (Legja) 3 godz. 25 m. 19 sek., 3) **Żak Jan** (Legja) 3 godz. 27'04, 4) Bialik 3'27'15, 5) **Grzesik** (Legja) 3'33'05, 6) Herman 3'35'25, 7) **Galus** (Legja) 3'36'52, 8) **Kaller** (Legja) 3'44'33.

LEGJA I—KORONA 3:2 (2:1) mistrz. kl. A. Po rozpoczęciu meczu chwilowa przewaga Korony. Legja gra nerwowo i chaotycznie. Po opanowaniu zdenerwowania Legja naciska przeciwnika przemieszkując pod jego bramką, czego wyrazem jest wolny bity z linji pola karnego przez Tureckiego, który pięknym strzałem w lewy róg zdobywa prowadzenie dla Legji. Korona zaczyna atakować zacięcie chcąc wyrównać. Dwa niebezpieczne przeboje prawego łącznika, gdzie gol dla Korony był pewny likwiduje ofiarny bramkarz Wymysło, który mimo silnej kontuzji przy braniu piłki z nóg przeciwnika, broni pewnie do końca meczu. Ataki Korony przybierają na sile, lecz obrońcy nie dopuszczają do strzału. Nagle przedziera się prawoskrzydłowy Korony Kasprzyk, słabo trzymany przez Kudelę, centruje i prawy łącznik wyrównuje strzałem w lewy róg. Obie drużyny prą wszelkiemi siłami do zdobycia prowadzenia. Po licznych atakach Kasparek odbiera piłkę backowi, centruje, nadbiega Ziembiński i plasuje ją w prawy róg. Legja prowadzi 2:1. Wnet sędzia odgwizduje pauzę. Po przerwie z początku zaznacza się przewaga Korony, która nie zaznacza się sukcesem bramkowym przez dobrą grę tyłów Legji. Wypady ataku Legji stają się coraz częstsze stwarzając przewagę ukoronowaną trzecią bramką, zdobytą przez Kasparka głową po ładnej kombinacji Pietrzak, Tadek, Kasparek. Stan 3:1 dla Legji zdaje się nie ulec zmianie, gdy niespodziewanie w zamieszaniu podbramkowem Kudela strzela samobójczą bramkę. Korona na teraz zdecydowaną przewagę, dążąc do wyrównania, jednak obrona Legji jest nie do pokonania. Pod sam koniec meczu Grabka zaprzepaszcza okazję zdobycia czwartej bramki i wnet potem p. Seidner odgwizduje mecz przy stanie 3:2 dla Legji. Przechodząc do oceny tak gry jak i graczy zaznaczyć należy dobrą grę tyłów Legji, a częściowo i pomocy, gdy atak choć znać poprawę formy jest jeszcze słaby. Z graczów dobre jak zwykle trio obronne, w linji pomocy najlepszy Turecki, Stiasny przetrzymuje za długo piłkę, przez co nie można wyzyskać zdezorjentowania w tyłach przeciwnika. Kudela nie grając kilka meczy słabszy jak zwykle. W ataku niema jeszcze zgrania, choć znać polepszenie, Rospond pracowity i dobry w grze defensywnej, Kasparek ma dobry ciąg na bramkę i Grabka powinien to wykorzystać. Tadek i Pietrzak nie zgrani z sobą, bowiem ten ostatni nie grał na swojej pozycji. U całej drużyny należy wyróżnić ambicję i chęć zwycięstwa. Sędziował wzorowo pod każdym względem p. Seidner.

LEGJA II—SPARTA II 7:1 (3:1). Całkowita przewaga Legji. Atak był najlepszą częścią drużyny. Bramki strzelili Piotrowski 2, Ostromęcki 2, Czapich 2, Janczyk 1. W pomocy najlepszy Kasparek. Obrona i bramkarz nie mieli prawie nic do roboty. Pogrom Sparty zupełnie zasłużony.

LEGJA III—NADWIŚLAN II 1:0 (0:0). Zwycięstwo III drużyny nad silniejszym fizycznie Nadwiślaninem. Bramkę zwycięską zdobył Witek, który powinien oduczyć się faulowania.

Tabela mistrzostw klasy A

	gier	punktów	bramki
1. Wawel	8	15	26:5
2. Makkabi	8	14	20:10
3. Legja	9	10	17:16
4. Podgórze	9	9	28:16
5. Korona	9	9	17:14
6. Olsza	10	7	-18:34
7. Sparta	8	4	10:24
8. Krowodrza	9	2	8:25

ŁKS—CRACOVIA. W niedzielę 29 bm. odbędą się zawody między drużyną łódzkiego klubu sportowego a Cracovia. ŁKS znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie, o czem świadczą wyniki z Garbarnią 5:1, Czarnymi 3:1, Warszawianką 7:0, Pogonią 3:3. Cracovia zawody te musi rozstrzygnąć na swoją korzyść, aby uniknąć zdetronizowania z czoła tabeli. Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych już się rozpoczęła.

KRONIKA

Kraków, 26 czerwca.

„Zmniejszenie" kosztów utrzymania w Warszawie

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania ustaliła, iż koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób w Warszawie w lutym w porównaniu ze styczniem **zmniejszyły się o 2'7** procent; w marcu w porównaniu z lutym **zmniejszyły się o 1'5 proc.**; w kwietniu w porównaniu z marcem **wzrosły o 1 proc.**; w maju w porównaniu z kwietniem **zmniejszyły się o 1'1 proc.**

—ooo—

Pożar od pioruna

W czasie burzy **uderzył piorun w drewniany dom Marji Szkółkowej w Zagórzu** pow. Chrzanów. Pożar zniszczył cały dom wraz z inwentarzem martwym, ponadto spaliły się 3 świnie i poparzona została krowa. Szkoda wynosi 7.000 zł. **Pożar przerzucił się następnie na dom sąsiada Jana Cerarka, który doszczętnie zniszczył.** Szkoda wynosi około 8.000 zł. Ogień zlokalizowano dzięki lewnemu deszczowi. — Wybuchł pożar w zabudowaniach Mitra Kowalskiego we wsi Dubne pow. Nowy Sącz, **który zniszczył dom i stajnię**; nadto spalił się inwentarz żywy i martwy. Szkoda wynosi 4 500 zł. i jest częściowo pokryta ubezpieczeniem. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

—ooo—

PRAWA GIMNAZJÓW PRYWATNYCH W OKRĘGU KRAKOWSKIM. Minister WR i OP nadał prawa szkół państwowych: **pełne:** gimnazjum Jolanty w Jaśle, żeńsk. im. Kr. Jadwigi, męsk. Jaworskiego, ks. Salezjanów i żeńsk. Urszulanek w **Krakowie**, Niepokalanek w Nowym Sączu, Wieczorkowskiego i im. św. Tereski w Rabce, Pijarów w **Rakowicach**, Urszulanek w Tarnowie, koeduk. w Zakopanem, żeńsk. w Zbylitowskiej Górze, Zgromadzenia kupców w Będzinie, Nazaretanek w Częstochowie, w Opatowie, Marji Gajl w Radomiu i Rzadkiewiczowej w Sosnowcu, — **Niepełne:** gimnazjum Hildegardy w Białej, w Dąbrowie k/Tarnowa, w Grybowie, Misjonarzy (na Stradomiu), żeńsk. E. Plater6wny, Kaplińskiej i koeduk. żydowsk. w **Krakowie**, komitetu obywatelskiego w Nowym Sączu, Salezjanów i im. Konarskiego w Oświęcimiu, Orzeszkowej w Tarnowie, Pallotynów i Zrzeszenia rodziców w Wadowicach, im. Konopnickiej w Wieliczce, Furstenbergów oraz Krzymowskiej i Replińskiej w Będzinie, „Nauka i Praca" Dra Axera i koed. żydowsk. w Częstochowie, Zawidzkiej w Dąbrowie Górniczej, w Jędrzejowie, St. Kostki, gminy izraelickiej, Mickiewicza i Zimnowodów w Kielcach, w Kozienicach, w Olkuszu, w Ostrowcu n/Kamienna, Gimn. Tow. przyjaciół wiedzy i im. M. Konopnickiej w Radomiu, kurji diecezjalnej w Sandomierzu, w Skarżysku-Kamiennej, liceum Podkalowej, gimn. żeńsk. żydowsk. i męsk. Zrzeszenia rodzicielskiego w Sosnowcu, w Stopnicy, oraz żeńsk. H. Malczewskiej i męsk. Towarzystwa szkoły średniej w Zawierciu.

Plaga żmij w okolicach Krakowa

POGOTOWIE RATUNKOWE SPROWADZIŁO SUROWICĘ Z FRANCJI

W ostatnich tygodniach pojawiły się w okolicach Krakowa w wielkiej ilości żmije, które w kilku wypadkach pokąsały ludzi, a w jednym nawet wypadku powodując śmierć. Krakowskie pogotowie ratunkowe, chcąc przeciwdziałać strasznym skutkom jadu żmij, sprowadziło z Francji specjalną surowicę, używaną z niezawodnym wynikiem w podobnych ukąszeniach. W razie więc wypadku ukąszenia przez żmiję należy natychmiast udać się na pogotowie ratunkowe, celem zastrzyknięcia surowicy. **Sprowadzenie szczepionka przeciw jadowi żmij przez pogotowie ratunkowe zasługuje na uznanie, zwłaszcza, że jedynie pogotowie ratunkowe w Krakowie posiada na całą Małopolskę tego rodzaju surowicę.**

—ooo—

Wywieziony z Ameryki defraudant uciekł z okrętu

Przed kilku miesiącami w nadleśnictwie okręgu baranowickiego, komisja kontrolna wykryła poważne nadużycia. Nadużycia te polegały na manipulowaniu „na własną rękę" funduszami skarbowemi, na wykazywaniu fikcyjnych sum i pozycyj, na stałych niedoborach itd. Szkody wynikłe z tego powodu dla skarbu państwa wynosiły 100.000 złotych. Ustalono w drodze dochodzeń, iż odpowiedzialnym za malwersacje jest nadleśniczy z Baranowicz Ryszard Jaroszewicz, który w toku badań, zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszukiwania zbiegłego nie odniosły skutku. Pewne ślady wskazywały, iż J. bawił w Warszawie, lecz nie zdołano go odnaleźć.

Z polecenia władz prokuratorskich, wdrożono dochodzenie i wkrótce dowiedziano się, iż defraudant, zaopatrzony zawczasu w paszport zagraniczny

WYJECHAŁ DO BRAZYLJI.

Sprawą zainteresowała się komenda główna policji, która po porozumieniu się z władzami sądowemi i ministerjum spraw zagranicznych wystąpiła z wnioskiem do policji w Brazylji, o wydanie Jaroszewicza. Wnet nadeszła odpowiedź przychylna. Na miejsce wysłano dwóch funkcjonarjuszów policji: przodownika Surewicza i posterunkowego Maciaszka, którym wręczono dokumenty, upoważniające do wystąpienia na obcem terytorjum. W myśl porozumienia między polską służbą śledczą, a policją w Brazylji, ukrywający się tam Jaroszewicz, miał być odstawiony do okrętu francuskiego i oddany wspomnianym policjantom.

Przod. Surewicz i post. Maciaszek wsiedli razem z nadleśniczym J., zaaresztowanym przez policję brazylijską, na okręt francuski, mający odpłynąć do Marsylji. Przez cały czas podróży, eskortowany zachowaniem się swojem nie wzbudzał żadnych podejrzeń.

Po przybyciu do Marsylji, policjanci odjechali wraz ze strzeżonym przez nich Jaroszewiczem do Hawru, skąd mieli odpłynąć do Gdyni.

W drodze jednak zaszła

NAGŁA ZMIANA.

Pojechali na Kłajpedę, gdzie statek zatrzymał się przeszło dwie doby. W pewnym momencie J., przebywający pod dozorem policyjnym w kajucie, upozorował nagłą chorobę i wyszedł do jednej z górnych ubikacji na pokładzie. Nie podejrzewano podstępu i zezwolono eskortowanemu wyjść samemu. Po pewnej chwili, jeden z policjantów spostrzegł, iż Jaroszewicz szybko wszedł na pomost i wydostał się na ląd. Post. Maciaszek zaalarmował przod. Surewicza i obaj pobiegli za uciekającym, znajdującym się na terytorjum litewskiem, który skręcił w jeden z bocznych zaułków. Jeden z policjantów z wydobytym rewolwerem biegł w tym kierunku, lecz po chwili zmuszony był cofnąć się i wrócić na okręt, ponieważ zagrodzili mu drogę litewscy strażnicy, obserwujący ucieczkę nieznanego, który na ich wezwanie zatrzymał się i oddał się do dyspozycji władz litewskich. Interwencja policjantów polskich nie odniosła skutku. Władze litewskie odmówiły wydania zatrzymanego.

Policjanci polscy przybyli do kraju i złożyli wyczerpujący raport swojej przełożonej władzy. Wdrożono dochodzenie policyjne, również prowadzi się śledztwo dla ustalenia, w jakich okolicznościach nastąpiła ucieczka.

W związku z tem zwrócono się do władz francuskich o przesłuchanie kapitana okrętu i służby, którzy byli świadkami krytycznego momentu ucieczki.

—ooo—

POSIEDZENIE RADY ARTYSTYCZNEJ. — W magistracie odbyło się posiedzenie Rady artystycznej pod przewodnictwem wiceprez. Ostrowskiego. Po przeprowadzonej dyskusji Rada aprobowała z pewnemi zmianami plany parcelacji gruntów p. Bobakowej przy Al. Królewskiej w Dz. XVIII, gruntów w Dąbiu pp. Rachtana i Zająca oraz obszaru gruntów położonych między ul. Rzemieślniczą, Rydlówką, Al. Skrzyneckiego i granicą Ludwinowa, ustalenia sposobu zabudowania gruntów pp. Popielów w Dz. XV, rewizji sposobu zabudowania części ul. Słonecznej, oraz na gruntach p. M. Biesiadeckiego na Gramatyce w Łobzowie. Pozatem Rada zatwierdziła plany linji regulacyjnej przez planty dla rozszerzenia wylotu ul. Szewskiej, ze względu na potrzeby komunikacji pieszej i jezdnej, linji regulacyjnej ul. Siemaszki koło budynku Kasy chorych i domu ks. Lorka na Krowodrzy oraz linji regulacyjnej dla Monopolu Spirytusowego koło stacji Dąbie-Grzegórzki.

WDOWY I SIEROTY PO NAUCZYCIELACH. Ciężki jest stan sierocych rodzin po nauczycielach. Śmiesznie skromne zaopatrzenie emerytalne (do którego nie wszyscy mają prawo), nie zabezpiecza egzystencji życiowej całym dziesiątkom wdów i sierot, pozbawionych opieki. Z pobudek ludzkich i koleżeńskich, nauczycielstwo zrzeszone w Związku PNSP postanowiło ulżyć niedoli nieszczęśliwym i w 1920 r. stwarza fundusz zapomogowy im. St. Nowaka (prezes Związku), zasilany narazie tylko z dobrowolnych składek członków. Wobec wzmagających się potrzeb. fundusz stał się niewystarczającym; to też od 1924 r. przeznaczono stały zasiłek, dając 2% od składek członkowskich. Dzięki stałemu zasiłkowi i dobrowolnym ofiarom, fundusz zapomogowy im. St. Nowaka w r. 1923 dorósł prawie do 39.000 zł., z czego na zapomogi wydano przeszło 28.000 zł., zaś fundusz wieczysty dochodzi obecnie do 53.000 zł. Dość pokaźna suma powstała z bardzo drobnych datków, gdyż 2 % od składek członkowskich wynosi zaledwie 10 groszy miesięcznie. Z tych ołogroszaków powstają tysiące, któremi można otrzeć niejedną łzę, uronioną z powodu twardego i bezlitosnego losu, prześladującego wiele istnień ludzkich w okrutny sposób. Wiele jednostek, a nawet rodzin, w czasie krytycznym stanęło na skraju przepaści życiowej. Bezradnym w porę udzielana nawet drobna pomoc materjalna i duchowa, jest wielką w skutkach. Zachęceni do walki o byt, zdobyli się na duży wysiłek, zdobyli hart ducha, idąc przebojem, wywalczyli sobie odpowiednie stanowiska i dziś znowu drobnemi datkami wspomagają innych. A więc nie rozpacz, nie narzekanie na złe czasy, nie poddawanie się bezradności, ale miłość, praca, wiara we własne siły, łączenie się w zwarte i karne gromady, stworzą lepszą przyszłość!

„RATUJMY MŁODZIEŻ". Pod tem hasłem urządza we czwartek „Tow. kolonij wakac." doroczną swą zbiórkę uliczną na cele swej kolonji: w Porębie Wielkiej. Przeszło ćwierćwiekowa działalność tej humanitarnej a tak zasłużonej i z roku na rok rozwijającej się instytucji sama przez się jest wystarczającą legitymacją, aby do stolików czwartkowych, P. T. szerokie sfery społeczeństwa przystępowały bez szemrania i ochotnie składały grosz choćby mały, lecz tłumnie. Chodzi tu bowiem o los nie zdrowej i nie zamożnej młodzieży szkół średnich, ale właśnie o młodzież niezamożną i łaknącą „wywczasów wakacyjnych", o tę liczną młodzież, która stać się ma w przyszłości elitą społeczeństwa, potrzebującego zdrowych fizycznie i duchowo pożytecznych obywateli.

ZGON TOW. ZOFJI Z TOWPASZÓW NOWAKOWEJ. W nocy z wtorku na środę zmarła w 26-ym r. życia, wskutek ciężkiego zapalenia płuc ogólnie lubiana tow. Zofja z Towpaszów Nowakowa, ostatnio urzędniczka Związku okręgowego Kas Chorych. Zmarła pracowała mimo młodego wieku kilka lat bezpośrednio w ruchu robotniczym jako pracowniczka najpród OKR, a później Związku Górników. Jakiś czas pracowała również bezinteresownie w bibljotece TUR. Jej głębokie oddanie się pracy i szczere przywiązanie do idei socjalizmu jednały jej wszystkie serca. Zmarła, która osierociła męża i kilkunastomiesięczną córeczkę, była córką zasłużonego tow. Grzegorza Towpasza. Pogrzeb odbędzie się z kaplicy na cmentarzu rakowickim jutro w piątek o godz. 5'30 popołudniu. Ciężko dotkniętej rodzinie wyraża redakcja „Naprzodu" najgłębsze współczucie.

BP. ŁAZARZ ROCK, budowniczy i radca miejski, zmarł przedwczoraj, przeżywszy lat 58 i został wczoraj pochowany. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem, jako człowiek bardzo porządny i dobry. Od młodości był sympatykiem partji socjalistycznej. Należał do partji niezawisłych żydów dra Adolfa Grosa i przez nią został wybrany do krakowskiej Rady miejskiej z koła III b (drobny handel i przemysł). Wiele mu zawdzięczał Zakład wychowawczy dla sierot żydowskich, którego troskliwą opiekunką była jego bp. żona. Jako budowniczy przez całe życie zachował jaknajlepsze stosunki z robotnikami budowlanymi i ich organizacją zawodową. Cześć jego pamięci!

MIESZKAŃCY ULICY KARMELICKIEJ, dużej arterji ruchu, zwracają się z błaganiem do Budownictwa miejskiego, aby sobie o nich wreszcie przypomniało i wyasfaltowało tę ulicę, na której tumany kurzu uniemożliwiają otwarcie okien ani na chwilę i zasypują wszystkie sklepy.

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH unaoczniło punkt wyjęty zupełnie z pod ochrony bezpieczeństwa i dowiodło, jak bardzo potrzebny jest posterunek policyjny, któryby czuwał nad ulicą Batorego i sąsiedztwem.

WPADŁ DO BALJI Z GORĄCĄ WODĄ. Przy ul. Koletek 9 wpadł do balji z gorącą wodą 6-letni N. Zuckermendel, doznając poparzenia I i II stopnia. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala.

ROZSZALAŁY KOŃ. — Wczoraj popołudniu wpadł na ul. Kopernika rozszalały koń na przejeżdżającą dorożkę. Dorożkarz 51-letni Franciszek Konczek spadł z kozła i doznał silnych obrażeń na całem ciele. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

ZAKWESTJONOWANA BROŃ. Organa P. P. zakwestjonowały w miesiącu maju br. w czasie poszukiwań za bronią nielegalnie posiadaną przez ludność cywilną następujące jej ilości: pistoletów 27, rewolwerów 49, strzelb 33, karabinów 17, flobertów 8.

WŁAMANIA. Henryk Zimand, zamieszkały przy ul. Krupniczej 28, zgłosił w policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania na parterze przez otwarte okno, skąd skradł mu zegarek i branzoletę złotą, łącznej wartości 170 złotych. Löffelholz Maurycy, zamieszkały przy ul. Straszewskiego 5, zgłosił w policji, że dostał [illegible] nieznany sprawca na strych, skąd [illegible] szul męskich wartości 600 złotych.

PORZUCONE NIEMOWLĘ W MAGISTRACIE. Znaleziono porzucone w korytarzu budynku magistratu dziecko płci męskiej około 1 miesiąc liczące. Przy dziecku znaleziono kartkę, że nazywa się Jan Sobczyk, ur. 27 maja 1930 roku. Dziecko oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

TEATRY I KONCERTY

„OBRONA JASNEJ GÓRY", wielkie widowisko historyczno-batalistyczne majora Juljusza Schreyera, o stylu Reinhardtowskim, w którem bierze udział z górą 500 wykonawców, odniosło tak olbrzymi sukces artystyczny, że zostanie powtórzone w sobotę 28 i w niedzielę 29 czerwca przy cenach popularnych od 1—3 złotych. — Wojskowi i młodzież akademicka na miejsca siedzące płaci połowę. Bilety do nabycia od wtorku na wszystkie miejsca w księgarni Krzyżanowskiego.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Pomimo letniej kanikuły teatr zapełnił się wczoraj liczną publicznością na sensacyjnej nowości „Kres wędrówki", której wyjątkowe powodzenie w Polsce zrosło się nierozerwalnie ze wspaniałą kreacją Józefa Węgrzyna. Kraków będzie miał możność podziwiania jej jeszcze przez krótki czas, pozostający do zamknięcia sezonu, a wraz z nim doskonałego zespołu, przygotowanego w żmudnych próbach przez dłuższy okres czasu. Dziś, jutro i w niedzielę pozostaje świetna sztuka na repertuarze. W niedzielę popołudniu poraz ostatni słoneczna komedja Miłaszewskiego „Bal w obłokach", po cenach zniżonych, z udziałem Józefa Węgrzyna.

Z Polski

ARCYBISKUP KOWALSKI OTRZYMAŁ POZWOLENIE NA WYJAZD DO AMERYKI. Sąd apelacyjny zezwolił arcybiskupowi marjawickiemu, Kowalskiemu, na wyjazd do Ameryki na 1 miesiące, licząc od dnia 24 czerwca br. W motywach sąd podkreśla, że Kowalski dotychczas nie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości.

WDOWA PO PREZYDENCIE AMERYKI W POLSCE. Pani Taft, żona zmarłego przed rokiem byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, która wczoraj przybyła w celach turystycznych do Warszawy, zwiedziła miasto i Wilanów. Pani Taft jest staruszką liczącą przeszło lat 70. Mimo tak podeszłego wieku odbyła podróż do Warszawy samochodem.

ŻMIJE NA WILEŃSZCZYŹNIE. Plagą żmij zostało objęte i województwo wileńskie. Prasa wileńska donosi, że w miasteczku Dukszty w małym ogródku stacyjnym w tych dniach zabito 4 żmije.

DWOCH GORNIKÓW ZATRUTYCH GAZEM WĘGLOWYM. W podziemiach kopalni Upadowa w Klimontowie, rozegrała się straszna tragedja. Około godz. 3 nad ranem zaczęły się wydobywać w miejscu, gdzie odbywały się roboty, gazy węglowe, przyczem dwóch robotników uległo zatruciu. Robotnicy ci ostatkiem sił starali się wydostać z zagrożonego gazem miejsca lecz padli martwi. Zaalarmowana przez resztę załogi straż kopalniana pospieszyła na ratunek w maskach gazowych, mimo wysiłków nie zdołała jednak górników ocalić. Wypadek wywarł przygnębiające wrażenie na miejscową ludność. Nazwiska brzmią: Roman Zieliński i Jan Wyrzykowski.

DWA SAMOBÓJSTWA UCZNIÓW W BĘDZINIE. W ostatnich dniach zanotowano szereg samobójstw, m. in. popełniło je 2 uczniów. W sobotę popołudniu rzuciła się pod pociąg 18-letnia uczenica III-go kursu seminarjum Irena Miklasówna, ponosząc śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku było nie otrzymanie promocji. Wczoraj strzelił sobie w skroń 17-letni uczeń gimnazjum Kazimierz Żmuda w związku z niepomyślnym wynikiem egzaminu.

TRAGICZNY WYPADEK PODCZAS PUSZCZANIA WIANKÓW. Podczas uroczystości puszczania wianków na Warcie w Poznaniu, uległo zaczadzeniu 2 żołnierzy, którzy mieli za zadanie zapalanie ogni sztucznych. Jednego z nich Klamkę z 7 p. sap. odwieziono w stanie ciężkim do szpitala, kolega jego Kazimierz Spalony z 7 baonu tel. ucierpiał w mniejszym stopniu.

SMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH. Dnia 21 czerwca w godzinach popołudniowych wybuchł w domu przy ul. Młyńskiej 12 w Poznaniu groźny pożar, szerzący się z potworną szybkością. Należało przedewszystkiem ratować ludzi, co nie było łatwem, bo wszystkie trzy wejścia do domu przepełnione były gryzącym dymem. Jedenaście osób, zamkniętych w mieszkaniach wyratowano przy pomocy drabin hakowych i lin. W godzinę po wybuchu pożaru okazało się, że w mieszkaniu Szymańskich na 4-tem piętrze pozostało dwoje małych dzieci. Jeden ze strażaków pospieszył tam i wyniósł maleństwa. Niestety, oboje uległy już uduszeniu dymem. Mimo usilnych starań nie zdołano przywrócić ich do życia.

—ooo—

Z zagranicy

LOT „ZEPPELINA". Sterowiec „Hr. Zeppelin" wystartował we wtorek o godzinie 8'05 do lotu nad Śląskiem niemieckim, zabierając ze sobą 40 pasażerów. Sterowiec przeleciał nad Chocieborzem, kierując się w stronę Zgorzelic, gdzie o godzinie 10'57 zrzucił worek z pocztą. Następnie sterowiec odleciał w kierunku terenów węglowych w Waldenburgu. — O godzinie 15'45 przybył do Wrocławia. Sterowiec po 7-godzinnym locie, w czasie którego odwiedził Śląsk oraz Marchję, powrócił na lotnisko w Staaken, gdzie wylądował o godzinie 19'30.

LOT Z EUROPY DO AMERYKI. Lotnik Kingsford Smith, który we wtorek wyleciał z Dublina przez Atlantyk do Nowego Jorku, przeleciał nad wybrzeżem irlandzkiem o godzinie 5'15. Zapasy benzyny wystarczą na 39 godzin lotu. Żywność składa się z kilku butersznytów i czterech butelek z kawą. Kingsford Smith nadał z „Krzyża Południa" o godzinie 17 depeszę radjową, w której zawiadamia, że znajduje się pod 50 stopniem 40 min. szer. północnej i 34 stop. 30 min. długości zachodniej. Oznacza to, że Smith przeleciał już połowę drogi. Lot odbywa się z szybkością przeciętną 130 kilometrów na godzinę. Smith dodaje w depeszy: „Wszystko idzie dobrze. Radzibyśmy się wydostać najprędzej z nieznośnej mgły, która nas otacza".

BUNT WIEŹNIÓW. W Rangoon (Indochiny) w więzieniu wybuchł bunt więźniów. Więźniowie opanowali skład broni, znajdujący się w więzieniu, poczem zaopatrzywszy się w broń i amunicję, zaatakowali straż więzienną. Przybyła policja, musiała użyć broni palnej. Po dwóch godzinach porządek przywrócono. W czasie walki wielu więźniów zostało zabitych, sześciu zaś członków straży więziennej odniosło rany. Według ostatnich doniesień w czasie tłumienia buntu więźniów zginęło dwóch strażników, dwóch członków policji wojskowej, szofer samochodu i czterdziestu więźniów. Rany odniosło jedenastu członków straży więziennej oraz sześćdziesięciu więźniów.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD"!

Pesymistyczne sprawozdanie Instytutu badania konjunktur gospodarczych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 czerwca.

Agencja „Iskra" podaje charakterystykę obecnej sytuacji gospodarczej ogłoszoną przez instytut badania konjunktur gospodarczych za miesiąc maj. Sprawozdanie streszcza się w następujących uwagach:

— Produkcja w miesiącu maju utrzymywała się na niskim, naogół **nie zmieniającym** się poziomie od marca br.

— W przemyśle spożywczym nastąpił pewien wzrost zatrudnienia.

— W przemysłach produkujących dobra wytwórcze jest tendencja do **ograniczenia wytwórczości** wobec znacznych zapasów.

— Położenie **rolnictwa** jest w dalszym ciągu **trudne.**

— Na rynkach **zbożowych** nastąpiło dalsze **pogorszenie.**

— Na rynku pieniężnym odczuwa się w dalszym ciągu względną obfitość gotówki, która wywołuje tendencję do obniżenia stopy procentowej. Mimo to **wypłacalność** nie tylko się nie poprawiła, ale uległa **pogorszeniu.** Ogólny odsetek weksli protestowanych wzrósł z 15'5% w miesiącu kwietniu do 18'8% w miesiącu maju. **Silna fala protestów wekslowych upadłości i nadzorów sądowych** jest jedną z najważniejszych przyczyn, które skłoniły **kupców zagranicznych do ograniczenia kredytów towarowych**, udzielanych polskim importerom surowców i półfabrykatów.

Pozatem — zdaniem instytutu badania konjunktur gospodarczych — **pogłębienie przesilenia nie** powinno nastąpić.

Jesteśmy przygotowani

W związku z notatką naszą pod powyższym tytułem, zamieszczoną we wczorajszym numerze, omawiającą zebranie Związku legjonistów na Wawelu w ubiegłą niedzielę, otrzymaliśmy od zarządu okręgowego Związku legjonistów w Krakowie obszerne pismo wyjaśniające, że uchwały podjęte na omawianem zebraniu —

> „...dotyczyły jedynie i wyłącznie spraw ogólnych i organizacyjnych Związku Legjonistów, a nie poruszały w zupełności stosunku Związku Legjonistów do zapowiedzianego kongresu Centrolewu w Krakowie, ani nie wzywały w niej strzelców i legjonistów do prowokacji, jak podano w notatce „Naprzodu".
>
> Równocześnie nadmieniamy, że wiceprezes Okręgu L. Strojek wogóle nie zabierał głosu na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, odczytał tylko zgłoszone rezolucje, — nie mające nic wspólnego ze zjazdem Centrolewu, którym walne zgromadzenie się nie zajmowało".

Pismo powyższe podpisali pp. Dr. T. Orzelski i Wł. Belina Prażmowski.

Wyjaśnienie Zarządu okręgowego Związku Legjonistów zamieszczamy lojalnie, ponieważ jednak wersje o zamierzonych prowokacjach zjazdu „Centrolewu" krążą w dalszym ciągu, oświadczamy jeszcze raz:

Manifestacja niedzielna będzie miała przebieg poważny; będzie ona wyrazem woli olbrzymiej większości społeczeństwa demokratycznie myślącego. Pragniemy, by spokojny i poważny przebieg jej nie został zakłócony żadnym zgrzytem; gdyby jednak ktoś ośmielił się na **prowokację,** to będzie tego żałował...

Robotnicy krakowscy czuwają!

TELEGRAMY

ZAPRZECZENIE URZĘDOWE

Warszawa, 25 czerwca (PAT). Ministerstwo skarbu komunikuje, że wiadomości prasowe, o rzekomych zmianach personalnych w ministerstwie skarbu, w związku z obsadzeniem stanowiska wiceprezesa Banku Polskiego, są nie prawdziwe.

KSIĄDZ WICEMISTER

Warszawa, 25 czerwca (PAT). W dniu 24 bm. wiceminister WR i OP prof. Bronisław Żongołłowicz objął urzędowanie.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Szczyrbskie Jezioro, 25 czerwca (PAT). W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie 11-tej konferencji ministrów spraw zagranicznych małej ententy. Benesz i Marinkovicz już przybyli w ciągu dnia wczorajszego. Konferencja zajmować się będzie przedewszystkiem sprawą memorjału Brianda, oraz kwestją wykonania ostatnio zawartego układu w sprawie odszkodowań wschodnich. Poza tem konferencja rozpatrywać ma całokształt zagadnień gospodarczych, dotyczących krajów małej ententy.

USUNIĘCIE PRZYWÓDCÓW HEIMWEHRY

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi, że kanclerz Schober w rokowaniach z Heimwehrą, toczonych za pośrednictwem naczelnika Styrji Rintelena, zażądał ustąpienia dotychczasowych przywódców Heimwehry i powierzenia kierownictwa Heimwehry innym osobistościom. W kołach politycznych sądzą, że Steidle i Pfriemer wkrótce ustąpią.

RZĄD NIEMIECKI NIE MOŻE WYJŚĆ Z KRYZYSU

Berlin, 25 czerwca (PAT). Wczorajsze posiedzenie gabinetu Rzeszy, które rozpoczęło się o godz. 8 wieczór trwało do 1-ej po północy. W ciągu dnia dzisiejszego narady doprowadzone mają być do końca. W czwartek rano kanclerz Brünning wyjeżdża do Neudeck celem złożenia bawiącemu tam prezydentowi Hindenburgowi sprawozdania o uchwałach gabinetu. W piątek, po powrocie kanclerza do Berlina, gabinet Rzeszy ogłosi powzięte przez siebie decyzje. Bezpośrednio przed wczorajszem posiedzeniem kanclerz odbył konferencję z przewodniczącym niemieckiej partji ludowej drem Scholzem. Rozmowa nie doprowadziła jednak do porozumienia w sprawie różnic finansowych między programem ministra Dietricha a programem ludowców. Partja ludowców przesłała kanclerzowi piśmienną deklarację, wypowiadającą się kategorycznie przeciwko projektowi finansowemu ministra Dietricha. Według informacyj prasy, program ministra Dietricha przewiduje m. in. redukcję wydatków w budżecie na rok 1930 w wysokości 1000 miljonów. Danina podatkowa pobierana ma być tylko od urzędników, których pobory służbowe wynoszą więcej, niż 2.000 marek. Danina ta wynosić ma 2—3%. Podatek dochodowy od poborów rocznych w wysokości 8.400 marek podwyższony ma być o 50%. Minister Dietrich proponuje wprowadzenie nowego podatku kawalerskiego i konsumpcyjnego.

MIĘDZYNARODÓWKA AKTORÓW

Wiedeń, 25 czerwca (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu *międzynarodowego kongresu aktorów*, omówiony został konflikt między prezydjum kongresu, a aktorami rosyjskimi. Prezydjum kongresu zaprosiło swego czasu *aktorów rosyjskich*, do udziału w kongresie, zaznaczając w swojem piśmie, że sprawy polityczne nie mogą być na kongresie poruszane. Na zaproszenie to *odpowiedziała organizacja aktorów rosyjskich szorstkim listem odmownym*. Dzisiaj odczytano na kongresie odpowiedź prezydjum kongresu na list aktorów rosyjskich. Prezydjum zaznacza w swoim liście, że na warunek nie poruszania spraw politycznych na kongresie, zgodziły się wszystkie organizacje aktorów. Warunek ten musiał być w piśmie do aktorów rosyjskich wymieniony, ponieważ z dotychczasowego zachowania się aktorów rosyjskich można było wnioskować, że nie będą się tego nakazu trzymali. Pismo wyraża ubolewanie z powodu stanowiska organizacji aktorów rosyjskich, którego prawdopodobnie nie podzielają wszyscy aktorzy rosyjscy. Pismo wyraża w końcu przekonanie, że mimo spornych kwestyj, pozostanie nadal w praktyce wspólnota interesów wszystkich aktorów.

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu kongresu zamierzają przedstawiciele *aktorów polskich*, mianowicie reprezentant Związku aktorów scen polskich *Bojanowski* i prezes Związku aktorów scen żydowskich *Juwiller*, *zaprotestować przeciwko demonstracjom niemieckim w Oleśnie, skierowanym przeciwko aktorom polskim.*

REWOLUCYJNY STRAJK W HISZPANJI

Hendaye, 25 czerwca (PAT). Według doniesień z Sewilli, strajkujący obrzucili kamieniami tramwaje, które też ostatecznie musiały zjechać do remizy. Pomiędzy policją a strajkującymi doszło kilkakrotnie *do wymiany strzałów*. Jedno dziecko zostało zabite, trzy osoby odniosły ciężkie rany. Policja dokonała przeszło 100 aresztowań. Popołudniu nastąpić miało uspokojenie.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 26 czerwca.

Skazany na śmierć

Dnia 21 stycznia br. we wczesnych godzinach południowych, mieszkańców wsi Wadowa zelektryzowała wiadomość, że Michał Piskorz (lat 26) idąc przez wieś z rewolwerem w ręku, chełpił się z uśmiechem na ustach, że pod stodołą Czajków zastrzelił Józefę Czajkównę, a nadto, że groził jeszcze zastrzeleniem rodziców zamordowanej. — Rzeczywiście ludzie udawszy się pod dom Czajków, zastali pod stodołą leżącą martwą już Józefę Czajkównę, a z głowy jej sączyła się jeszcze krew. W międzyczasie morderca zbiegł. Wyniki śledztwa wykazały, że Piskorz przyszedłszy dnia krytycznego uzbrojony w rewolwer na obejście Czajków, spotkał tam Czajkównę i złapał ją wpół. — Dziewczyna prosiła napastnika o darowanie życia, widząc, że Piskorz kieruje ku niej rewolwer. — W takiej to sytuacji zastał Czajkównę z oskarżonym Kasper Szczyniec. Po chwili Piskorz położywszy rewolwer na ramieniu Czajkówny, odezwał się do niej: „Kładź do lady słomę, już ci daruję życie!" Czajkówna puściła go. Po chwili Piskorz wyciągnął znowu rewolwer ku dziewczynie, wołając:

„POPATRZ, JAK KULKI Z NIEGO WYPADAJĄ",

strzelił, trafiając nią ofiarę w czoło ponad lewem okiem.

Czajkówna, krzycząc:

„O JEJ!",

upadła na ziemię i skonała. Piskorz udał się na drogę w stronę Krakowa, skąd mieli wracać Czajkowie i opowiadał spotkanym znajomym, że idzie zabić Czajków. Jan Ziomek słysząc to, wyjechał naprzeciw Czajków i ostrzegł ich przed Piskorzem, a ci wziąwszy po drodze policjanta, przybyli w asyście jego do domu. Powodem morderstwa według zeznań Piskorza było odmówienie mu ręki Czajkównej i niechęć jej do niego. — Od dłuższego czasu groził jej zastrzeleniem ze zemsty.

Na wczorajszej rozprawie, — która odbyła się przed krakowską ławą sędziów przysięgłych — świadkowie zeznali obciążająco przeciw Piskorzowi. Po przemówieniach prokuratora dr. Łaby i zastępcy rodziny Czajków, adw. dra Wźniakowskiego, oraz obrońcy oskarżonego adw. dra Weinberga, sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie główne co do zbrodni morderstwa 7 głosami (pięć nie), zaś dodatkowe pytanie co do zbrodni popełnionej w afekcie zaprzeczyli 12 głosami. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Piskorza na karę śmierci przez powieszenie.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.

ZEBRANIE STRAŻY PORZĄDKOWEJ odbędzie się w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5) w sobotę 28 bm. o godzinie 7 wieczór. — Uprasza się wszystkich członków straży o punktualne i niezawodne przybycie.

ZEBRANIE DZIELNICOWE W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 7 wieczór w Domu tramwajarzy przy ul. Serkowskiego jako poufne za zaproszeniami.

CZERWONI HARCERZE! Dziś w czwartek o godz. 6 wiecz. zbiórka czerwonych harcerzy na boisku „Legii". Posiedzenie Rady Czerwonego Harcerstwa jutro w piątek o godz. 6 wiecz., ul. Dunajewskiego 5 III piętro.

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE ZA ZAPROSZENIAMI W CZARNEJ WSI odbędzie się dziś w czwartek o godz. 6'30 wieczorem przy ul. Czarnowiejskiej 39 w lokalu p. Schlanga. Referować będzie tow. poseł Mastek. Zaproszenia wydaje OKR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Kres wędrówki" (nowość — z udziałem Józefa Węgrzyna).
Piątek: „Kres wędrówki" (nowość — z udz. J. Węgrzyna).
Sobota: „Kres wędrówki" (z udz. J. Węgrzyna).

KINOTEATRY

Apollo: „Skazaniec ze Stambułu".
Bagatela: „Jej serce kłamie".
Corso: „Gdy kobieta się zapomni".
Dom żołnierza: „Ulubienica Wiednia".
Promień: „Policmajster Tagejew".
Sztuka: „Na froncie nic nowego" i „Kapitan Lash" (filmy śpiewno-dźwiękowe).
Uciecha: „Dzieje małżeństwa".
Wanda: „Gdzie Wschód jest Wschodem".
Warszawa: „Ostatnie krwawe walki w Palestynie".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 26 czerwca

9.00: Otwarcie kongresu eucharystycznego w Poznaniu, komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 16.15: Program dla dzieci. — 16.45: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: Pogadanka dla pań: p. Jola Fuchsówna: „Przegląd mód". 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.10: „Lajkonik Zwierzyniecki". 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert pp.: Zofji Bandrowskiej-Osmeckiej Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, Franciszki Bodnickiej i Heleny Słotwińskiej. 21.30: Audycja literacka z Wilna: „Zmija" Słowackiego. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

według nowego rozkładu z dniem 15 maja.

Według nowego rozkładu jazdy, obowiązującego od 15 maja br. do 14 maja 1931, odchodzić będą z dworca krakowskiego pociągi w następujących godzinach.

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

1.50 posp. Lwowa (Bucuresti).
3.45 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
6.30 posp. Lwowa.
7.40 osob. Lwowa.
11.03 osob. Lwowa.
11.55 osob. Krynicy—N. Zagórza przez Stróże.
12.33 posp. Lwowa (Bucuresti).
14.20 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.20 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
18.15 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.20 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
19.50 osob. Lublina przez Rozwadów.
20.30 osob. Lwowa.
22.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.
23.50 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).
8.25 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX).
9.22 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
14.30 osob. N. Sącza — Zakopanego.
16.40 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.33 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.58 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

5.25 posp. Katowic (Berlin).
6.35 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
6.55 osob. Katowic.
12.30 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
17.30 posp. Katowic (Berlin).
23.00 posp. Poznania.
2.35 osob. Warszawy głów. (tylko od 6. VI. do 30. IX. 1930 r.).

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

0.55 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.18 osob. Zebrzydowice.
9.55 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.25 osob. Zebrzydowic.
17.40 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.35 osob. Kocmyrzowa.
13.40 osob. Wieliczki.
13.55 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Kocmyrzowa.
16.40 osob. Wieliczki.
20.40 osob. Wieliczki.
22.40 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa

6.41 Wieliczki.
7.00 Kocmyrzowa.
8.20, 10.00 Wieliczki.
10.38 Kocmyrzowa.
11.40, 13.00, 15.05, 18.22 Wieliczki.
19.45 Kocmyrzowa.
20.00, 23.10 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.05 osob. Łodzi kaliskiej.
7.25 osob. Zebrzydowic.
7.40 osob. Warszawy gł.
10.35 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.35 osob. Katowic.
14.15 posp. Warszawy gł.
16.25 osob. Chrzanowa.
18.45 osob. Trzebini (tylko od 15. VI. do 30. IX.).
19.05 osob. Warszawy gł.
19.55 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy Wsch.
23.30 posp. Warszawy Gł.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.